

Nr. 1, 2. Styczeń, luty. 1912. Rok IV.



© 189.
B. 17



pismo dla spraw
kaszubskich.



TREŚĆ.

II-227/088

Gryf w Gdańsku. Kz. W.	1
Zniemczona szlachta kaszubska. X. J. Wrycza	9
Raczbą z „Feterów”. J.	12
Bajki kaszubskie. Uo płószczu, trąbie a miészakú	15
Uo tym, co nie wiedział, skąd uon biał	24
Uo ty piękny Elżbióco	31
Uo ty wiórny brulco	36
Piesnie północny. Czernicki	40
Pieśni kaszubskie	44
Rożmaitości	46
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	46

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeczy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeczy Niemieckiej 1.50, z odnośzeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W Austrii: z przesyłką 2.20 kor.

W Francji, Belgii i Szwajcaryi: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

We Włoszech: 1 lire 85 centes., z przesyłką 2 liras 25 c.

W Rosji i Królestwie Polskiem: 70 kop., z przesyłką 85 kop.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☛

Cała strona 28 nr., $\frac{1}{2}$ strony 15 nr., $\frac{1}{4}$ strony 9 nr. Wiersz petytowy lamany 30 fr.

Przy częstszym ogłoszeniu odpowiedni rabat.

☛ Poniższe „Gryf” rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczane ☛ obliczają skutki ☛

Gryf w Gdańsku!

Czego od samego początku życzyć należało jaknajusilniej, to się spełniło: Gryf w Gdańsku. Pismo dla spraw kaszubskich, dzisiaj najpoważniejszy pod względem ideowym organ Kaszub, przeniosło się z redakcją i administracją u schyłku roku 1911 do prastarej stolicy Pomorza wschodniego. Gdańsk był zawsze główną siedzibą książąt kaszubskich, nawet wtenczas, gdy Pomorze dzieliło się na kilka dzielnic z osobnemi stolicami. Po wygaśnięciu sławnego rodu Pomorze kaszubskie ostatecznie w r. 1309 zawojowane przez niemieckich krzyżaków. Herb kaszubski Gryf, pod którym to znakiem sławny Świętopetk wielkie prowadził wojny, został zdeptyany, zarzucony i zapomniany. Od tego czasu minęło dokładnie 600 lat, i oto r. 1909 Gryf odżył; herb kaszubski widnieje już nie na chorągwi wojennej, lecz na okładce czasopisma miesięcznego, które pod swoim godłem skupia około siebie pracowników na niwie kaszubskiej, daje wyraz dążnościom ruchu młodokaszubskiego i jest dzisiaj w pewnym znaczeniu przedstawicielem Kaszub. Zaraz pierwsze zeszyty „Gryfa” (1—6) wychodziły drukiem w Gdańsku, głównej stolicy Kaszub. Redakcja i administracja Gryfa przez trzy lata miały swą siedzibę w Kościerzynie; to miasto dla swego położenia między północną a południową częścią Kaszub i z powodu innych sprzyjających okoliczności jako środowisko kulturalne Kaszub dla wpływania na północ i na południe wcale dobrze się zapowiadało. Lecz nadzieje zawiodły. Małe miasto takiemu ruchowi, jakim jest ruch młodokaszubski, raczej przeszkadzać potrafi aniżeli go popierać umiało. Stosunki tak się ułożyły, że wreszcie redakcję i administrację przeniesiono do Gdańska. Nowy Rok zastał Gryfa ze wszystkim w Gdańsku, w starej dziedzinie książąt pomorsko-kaszubskich, w głównej stolicy Kaszub, jako w właściwiej mu siedzibie.

Ponieważ przez tak długi czas niewyjaśniona była kwestya co do centrum kulturalnego na Kaszubach, przeto warto uprzytomnić sobie znaczenie poszczególnych miast kaszubskich w tym względzie.

W Gryfie (na styczeń 1909, nr. 2, str. 53) jest trafny wierszyk Maryi Wolskiej, który brzmi:

Siedm miast od dawna kłóćą się ze sobą,
Które to jest z nich wszech Kaszub głową:
Gdańsk miasto liczne,
Kartuzy śliczne,
Święte Wejrowo,
Lębork, Bytowo,
Cna Kościerzyna
I Puck perzyna.

„Gdańsk miasto liczne” jest największem na Pomorzu kaszubskiem jakoteż całej prowincyi Prusy Zachodnie, do której Kaszuby prawie całe należą. 1. grudnia 1910 r. liczył 170347 mieszkańców. Polsko-kaszubska ludność w Gdańsku w r. 1905 według statystyki urzędowej przedstawiała się następująco:

Polaków - katolików . . .	2811
Polaków - ewangelików . . .	69
Kaszubów - katolików . . .	145
Kaszubów - ewangelików . . .	2
dwujęzycznych katolików . . .	1821
razem	4848

Tej liczby nie dosięga ludność nasza w żadnem innem mieście na Kaszubach. Dla porównania podajemy odnośne cyfry dla poszczególnych miast, zliczając jak dla Gdańska Polaków katolików i ewangelików, zdeklarowanych Kaszubów katolików oraz ewangelików i wreszcie dwujęzycznych katolików.

Sopot . . .	1225
Wejherowo . . .	2041
Puck . . .	528
Kościerzyna . . .	3390

Gdańsk swą liczbą ludności kaszubsko-polskiej prześciga nawet Kościerzynę o 1458 to jest 43%. Więc ze wszystkich miast na Kaszubach najwięcej ludności naszej ma Gdańsk.

Szczególne znaczenie nadaje stolicy ruchu młodokaszubskiego

inteligencja polsko-kaszubska, szereg rodzin i osobników sfer wykształconych, która w Gdańsku podobno niemniej liczna aniżeli w Toruniu, szczytującym się największą liczbą mieszkańców polskich ze wszystkich miast zachodniopruskich. (14 297 w r. 1905.) Że inteligencji naszej w Gdańsku mamy więcej aniżeli w stosunku do ludności polskiej tamże przypada, to się tłumaczy wielkością Gdańska, położeniem nad ujściem Wisły do morza i bliskością Sopotu sprowadzającego na sezon kąpielowy tysiące inteligencji polskiej z Królestwa Polskiego. Ruch młodokaszubski w swych początkach z konieczności przedewszystkiem na inteligencji rodzimej opierać się musi, więc tam powinien mieć główną siedzibę, gdzie tej inteligencji najwięcej. W Gdańsku nadto jest grono pracowników, którzy nietylko w mieście działają, lecz też docierają do ostatnich zakątków ziemi kaszubskiej dla pracy oświatowej, społecznej i politycznej. Tu także wychodzi Gazeta Gdańska, organ głównie dla Kaszub przeznaczony. Te wszystkie szczegóły pominąwszy już tradycję historyczną wykazują, że jedynie Gdańsk powinien i może być centrum kulturalnem całych Kaszub.

„Kartuzy śliczne” sławne są jako stolica tak zwanej kaszubskiej Szwajcaryi. Mając widok na Kartuzy i ich otoczenie z góry „Spitzberg” oglądasz prawdziwy cud przyrody. Dalsze okolice Kartuz, których okiem niedoścignąć, również czarujące pięknnością, np. okolica Osirzyc z najwyższą górą Wieżyca, między Uralem a Harcu szczytami (331 m), Chmielno z wysokimi brzegami jeziora, Sianowo z doliną Łeby, Babidół nad przepaścistym łożyskiem Raduni, Żukowo itd. Turyści pragnący poznać piękną ziemi kaszubskiej, najlepiej zamieszkają w Kartuzach jako w samym środku, skąd na wszystkie strony można urządzać wycieczki. Prawdziwie tedy Kartuzy są stolicą, lecz nie w tem znaczeniu, co Gdańsk.

„Święte Wejherowo”, bo ma Kalwaryę Męki Pańskiej fundowaną przez założyciela miasta, Jakóba Wejhera około r. 1650. Opis Kalwaryi Wejherowskiej podaje Gryf w podwójnym zeszycie na kwiecień-maj 1910, str. 136-144. Tamże czytamy:

..... „na Pomorzu Kalwarya Wejherowska blisko morza bał-

tyckiego w pięknym otoczeniu pagórków i lasów jest zwiedzana przez tysiące pątników z Kaszub a nawet z Warmii. Już od 250 lat pielgrzymują Kaszubi do tej nowej Jerozolimy. Nowsze czasy nie zaraziły niewiarą tego ludu prostego, lecz nawskroś religijnego, nie zdołały wyrugować pobożnego zwyczaju odprawiania pielgrzymek. Dzisiaj Kaszubi za przykładem swych ojców w różnych potrzebach spieszą na kalwaryę, na to miejsce wybrane, gdzie Bóg w nadzwyczajnych dobrodziejstwach opatrzność Swą objawia."

A dalej na str. 141:

„Tak wielkie korzyści duchowe ściągają lud pobożny z bliższej i dalszej okolicy. Zwłaszcza na główne uroczystości odpustowe dążą z różnych stron kraju wielkie kompanie do kalwaryi Wejherowskiej. Napływ jest wtedy tak ogromny, iż 25 księży przybyłych z okolicznych parafii nie może podołać pracy w konfesyonale. Jak popularnemi są te pielgrzymki, tego dowodzi już ten szczegół, iż istnieje osobna książka, która ukazała się już w piątym wydaniu 1901 r. pod tytułem: „Droga do Nieba czyli Rozpamiętywanie męki P. Jezusowej i innych tajemnic św. w pobożnej pielgrzymce po kalwaryi przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw nabożnych."

Dr. Ceynowa przeprowadzając w swej kaszubskiej „Rozmowie Polaka z Kaszubą" porównanie Kaszub ze ziemią świętą nazywa Wejherowo Jerozolimą, które to miasto było stolicą ziemi żydowskiej. Odnośny ustęp w przekładzie polskim brzmi:

(Kaszuba mówi do Polaka)

„Wiesz też Pan dobrze, że w nowej Jerozolimie jest Chrystus umęczony. Ta Jerozolima jest u nas, w naszych Kaszubach, i nazywa się teraz Vejheropolis, Wejherowo albo Nowemiasto. Jeżeli się Pan chcesz o prawdzie przekonać, to jeno tam idź, a ujrzysz ową sławną bramę, ogród getsemański czyli ogrójec, rzekę Cedron, dom Annasza i Kajfasza, ową smrodliwą piwnicę, Piłata i Heroda pałace, ów sławny ratusz, także drogę, którą Chrystus z krzyżem szedł na górę kalwaryjską, gdzie go ukrzyżowali, i grób, w którym go złożyli."

Więc Wejehrowo stolicą Kaszub pod względem religijnym. Pozatym nie może się mierzyć co do ogólnego znaczenia z takim miastem, jakim jest Gdańsk.

Lębork i Bytowo poza granicami Prus Zachodnich to stolice 2 powiatów w prowincyi pomorskiej, w których jeszcze się znajduje ludność kaszubska powoli ulegająca germanizacyi jako na kresach. Dawniej kiedy naród pomorski zajmował całą przestrzeń od Wisły aż do Odry Lębork i Bytowo dla swego położenia mniej więcej w środku kraju mogłyby łatwiej nabyć znaczenia aniżeli dzisiaj. Lębork stanowi teraz ogniwo osiadłości kaszubskich od głównego terytorjum kaszubskiego w Prusach Zachodnich do resztek Słowińców nad jeziorem łebskiem i gardzieńskim.

Bytowo jako miasto powiatu wrzynającego się w kaszubską część Prus Zachodnich jest środowiskiem dla Kaszubów w prowincyi pomorskiej, co nie chcą utracić związku z Kaszubami. Niedawno powstał tu „Bazar“, filia „Kupca“ z Brus, a w ostatnim czasie założono tu ze Starogardu Bank handlowy. Wszelako stolicą Kaszub Bytowo dzisiaj żadną miarą być nie może.

„Cna Kościerzyna“. Autorka wiersza wyraziła się o Kościerzynie eufemystycznie lub też ironicznie; nie wiadomo, czy to ma być zacna czy też niecna Kościerzyna. To miasto po Gdańsku ma największą liczbę Kaszubów-Polaków, 3390 na 6207 (r. 1905). Jest głównem miastem powiatu; leży między północną a południową częścią Kaszub, lecz zbyt posunięta na południe. Dotychczas powszechnie uważaną była za stolicę Kaszub. Tu jest wyższy zakład naukowy dla panien, ściągający do siebie córki zamożnych rodzin głównie z Pomorza kaszubskiego, tu pobudowano nową salę dla towarzystw polskich, jakiej inne miasta nie mają, tu odbywały się zabawy i tańce w strojach kaszubskich, tu przez trzy lata (od r. 1909 - 1911) mieściła się redakcyja i administracyja Gryfa, tu w ostatnim tygodniu września r. 1909 odbył się zjazd młodokaszubski w sprawie nowej pisowni, tu r. 1911 z okazji wystawy rolniczej i przemysłowej na Prusy Zachodnie wystawa kaszubska pokazała się światu. Lecz małe miasto nie sprzyja wyższemu polotowi ducha

i dążnościom idealnym. Fakt taki, jakim jest zamalowanie herbu pomorsko-kaszubskiego na tarczy umieszczonej w nowej sali wyższej sceny teatralnej w czasie wyjazdu naczelnego redaktora Gryfa, jest znamienym dla usposobienia niektórych ludzi w Kościerzynie (zobacz Gryf zeszyt, podwójny na kwiecień-maj 1910, nr. 4 i 5 w dziale „Kronika” str. 156 „O zdrową opinię” i „Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie” str. 159). Kościerzynę scharakteryzował Dr. Ceynowa w przytoczonej już rozprawie, pisząc, że Judasz w Kościerzynie się urodził. A „kiedy poszedł do Pana Jezusa do ogródka, to ze sobą zabrał wielką gromadę ludzi, a to z tych borów od Kościerzyny” i dalej

. „oni we wszystkim swego naczelnika Judasza naśladowają”. Na wyniesienie ludzi nie mających dobrej woli na wyższy poziom szkoda sił i czasu. Najlepiej, że Gryf opuścił niegościnnie miasto. Pewnie Kościerzyna tego już pożałowała albo jeszcze pożałuje, gdy sobie uprzytomni, co straciła bezpowrotnie.

„Puck perzyna” jest najmniejsze miasto kaszubskie, liczące 1905 r. tylko 2160 mieszkańców. Jest stolicą powiatu z największym procentem ludności kaszubskiej (przynajmniej 67%). Pomimo to albo raczej właśnie dla tego statystyka pruska podaje dla Pucka nikłą liczbę 30 Polaków i 346 zdeklarowanych Kaszubów, razem więc 376. Za to wymienia aż 1003 Niemców i 152 dwujęzycznych katolików. Czy podobna? Skąd się wzięło przeszło tysiąc katolickich Niemców w Pucku? Prawda, to są dalsi Niemcy, wczoraj byli to Kaszubi. W artykule „Germanizacja Kaszub” (Gryf, nr. 4 i 5 na kwiecień-maj 1910, str. 195) autor z wysokości liczby dwujęzycznych, to jest takich, co prócz znajomości języka ojczystego podali do statystyki język niemiecki, przekonywująco dowodzi, że germanizacja Kaszub największe czyni postępy właśnie w Pucku. „Trzy miasta, czytamy na str. 107, zasługujące dla swego położenia i ludności najwięcej na nazwę prawdziwie kaszubskich, a mianowicie Puck, Wejherowo i Kościerzyna, mają najwyższy procent dwujęzycznych, dochodzący w Pucku, gdzie ludność kaszubska najmniej ma przymieszek obcoplemiennych, do liczby niestychanie wysokiej,

wynoszącej dziesięćkroć cyfry przeciętnej (Puck zamiast 7 dwujęzycznych na 1000 ma 70). Puck z miast kaszubskich najdalej posunięty jest na północ i jedyny położony na samym wybrzeżu morskim (Gdańsk od morza oddalony 6 km.) Port pucki był niegdyś stanowiskiem polskiej floty wojennej, stworzonej przez króla Władysława IV. Dzisiaj urządzają przy Pucku port floty nadpowietrznej. O quae mutatio rerum! Jakoż tedy Puck ma być stolicą? Puck jest stołecznem miastem Kaszub, twierdzi Dr. Ceynowa w swej „Rozmowie Polaka z Kaszubą. W herbie „ma lwa i łososią, co oznacza moc na lądzie i na morzu“. Tam na ratusz cotydzień się schodzi Najwyższa Rada Kaszubska w staroświeckim ubiorze. Tyle Ceynowa. Wieś Sławoszyno, gdzie się urodził, leży w powiecie puckim; dla niego oczywiście najbliższe miasto, siedziba powiatu, była stolicą. Dzisiaj nikt Pucka stołecznem miastem Kaszub na seryo chyba nie nazwie.

Gdańsk tedy ma pierwszeństwo przed wszystkimi miastami na Kaszubach jako prawdziwa stolica całych Kaszub. Inne miasta kaszubskie są też stołecznymi, lecz każde w swoim rodzaju np. Sopot jako miejscowość kąpielowa, Kartuzy (dotąd jeszcze wieś) jako środek kaszubskiej Szwajcaryi, Wejherowo z kalwaryą jako cel pobożnych pielgrzymek, Puck jako port wojenny itd. Każde miasto kaszubskie ma tedy poniekąd swe odrębne zadanie; niechże więc owocną pracą w swoim rodzaju na polu narodowem zasłuży sobie zaszczytną nazwę stolicy, którą sobie przypisuje. Tak więc wszystkie miasta kaszubskie mogą iść ze sobą w zawody na polu pracy narodowej o zaszczytny tytuł stolicy, byleby nad niemi, nad ich pracą i wspólną zgodą czuwała główna stolica całych Kaszub, Gdańsk.

Mając centrum kulturalne nie wolno zapominać o decentralizacji. Już raz w Gryfie ją zalecano dla wstrzymania germanizacji Kaszub (Gryf 1910, str. 108). Tam napisano w myśl ówczesnego poglądu na sprawy kaszubskie co następuje: „... „zachodzi konieczność stworzenia silnego centrum kulturalnego na Kaszubach. ... Stamtąd zaś należy założyć w Pucku, Wejherowie, Sopocie, Gdańsku, Kar-

tuzach i Brusach silne placówki oświaty i kultury kaszubsko-polskiej*. Ten sam postulat decentralizacji z systemem mętwów zaufania i dzisiaj stawiamy, lecz wobec zmienionych warunków w zmienionej formie. Kierownictwo Gryfa ma dość pracy, jeżeli będzie się starało pozyskać w Gdańsku i Sopocie inteligencję miejscową i obcą dla idei kaszubskiej. By ruch młodokaszubski wnieść między lud potrzebne są 2 główne placówki: Wejherowo dla Kaszub północnych i Kościerzyna dla południowych. To drugie miasto w ostatnich latach patrzyło na pracę młodokaszubów; więc powinno się zdobyć na kontynuowanie tej pracy wśród ludu. W Wejherowie budzi się coraz więcej uświadomienie narodowe; więc jest nadzieja, że i stamtąd rozchodzić się będą budzące hasła na Kaszuby północne.

Wreszcie wypada nadmienić, o ile Gdańsk jako stolica Kaszub może wpłynąć na całe Prusy Zachodnie w dodatnim kierunku. Trzeba wiedzieć, że w sferze interesów Gdańska leży większa część Prus Zachodnich po lewej zachodniej stronie Wisły dzięki znakomitej komunikacji ze stolicą prowincyi. Pod względem politycznym Kaszubi też mają wpływ znaczny, sięgający terytoryalnie aż do samych granic W. Księstwa Poznańskiego. W zachodniej części Prus Zachodnich po lewej stronie Wisły ośm okręgów wybiera 8 posłów do parlamentu; w pięciu z tych okręgów Kaszubi mieszkają zwartą masą, a między tymi są dwa dzięki głosom kaszubskim dla polskiego kandydata pewne. W artykule „Przed wyborami do parlamentu” (Gryf 1911, str. 209) oświadcza redakcja Gryfa, że „tym razem w tej walce publicznej i tajemnej o kandydata nie chcemy brać czynnego udziału. Uważamy bowiem tymczasowo jako najgłówniejsze zadanie ludzi pracujących nad odrodzeniem Kaszub pracę kulturalno-oświatową i pracę na polu społeczno-ekonomicznem”. Lecz zarazem stawia żądanie: „Posłowie z okręgów kaszubskich powinni być w rzeczywistości przedstawicielami ludności odnośnych okręgów”. Któż tedy nie uzna wpływu Gdańska jako stolicy Kaszub na większą część Prus Zachodnich?

Ale pośrednio wpływ stolicy kaszubskiej pójdzie aż za Wisłę

i rozszerzy się na starodawne dzierzawy polskie, gdzie nie ma żadnych przymieszek kaszubskich. Jeżeli ziemia chełmińska i lubawska nie chcą spaść do rzędu jakiegoś tam dodatku Księstwa, jeżeli Toruń jako punkt zborny Polaków po prawej stronie Wisły nie chce być filią Poznania, jeżeli polska część Prus Zachodnich po prawej stronie Wisły w własnym interesie i nadal chce zaznaczać swą przynależność do Prus Królewskich, to te ziemie będą musiały porzucić obecny spokój wygodny, przypominający martwość i śmierć, będą wprost zmuszone do dzieła, by w pracy dorównać o ile możliwości pracownikom po lewej stronie Wisły, będą musiały uznać wpływ oświatowy, społeczny i polityczny Gdańska na całe Prusy Zachodnie. Nowe hasła na Kaszubach poruszą niezawodnie polszczyznę po prawej stronie Wisły, która skłania raczej do Poznania aniżeli do Gdańska. Ostateczny rezultat walki ścierających się wpływów w Prusach Zachodnich Gdańska i Poznania dla Gdańska nie może być wątpliwy; tam będzie zwycięstwo, gdzie jest praca celowa a wytrwała.

23. 12. 1911. Ks. W.

Zniemczona szlachta kaszubska.

Za czasów książąt kaszubskich były na Kaszubach klasztory głównymi ogniskami skąd „słoneczne promienie” kultury giermańskiej obficie padały na ziemie czysto słowiańskie. Zakonnicy niemcy ściągali swoich krewnych ze stron ojczystych i osadzali ich na rozległych swych posiadłościach. Gdy Pomorze dostało się pod berło krzyżackie, krzyżacy osadzali po miastach swych ziomków. Ten nepotyzm zakonny sprawił więc, że, gdy Pomorze wróciło pod panowanie polskie, żywioł niemiecki na dobre był się zakorzenił po wsiach i po miastach. Reformacja Lutra, rozpowszechniana głównie przez mieszczanów niemców, nie pozwoliła ludności importowanej zlać się z tubylcami. A ponieważ rząd polski wszelkie wolności

zostawił obcym żywiołom, więc luteranizm i przez to niemieczyna, zachowała się na Kaszubach. Liczna ale uboga szlachta kaszubska poddawała się dobrowolnie wpływom niemieckim. Brała sobie bowiem za żony Niemki i za Niemców wydawała córki. Najwięcej do wynarodowienia szlachty kaszubskiej przyczyniła się bodaj służba w szeregach wojska pruskiego. Prusacy, a zwłaszcza stary Fryc, skorzystali ze skłonności szlachciców kaszubskich do żołnierki i wszelkimi sposobami wciągali ich do wojsk swoich. Założono szkołę kadetów w Chełmnie. I tu to wpajano synom szlachty kaszubskiej zasady pruskiego militarysty i ducha pruskiego, niemieckiego. W tej szkole wychowały się całe szeregi pruskiej lejtnanterii von Gustkowsky v. Malottky v. Rekowsky i t. p. Das deutsche Wesen, die deutsche Sprache und Sitte wurden ihnen lieb und eigen, und in vollster Anhänglichkeit waren sie dem ihnen lieb gewordenem Vaterlande treu und dankbar ergeben. Tak pisze o owych oficerach kaszubskich heraldyk pruski Emilian Szeliga Żernicki. Wychowawcy szkoły fryderykowskiej naturalnie wpajali tego samego ducha niemieckiego swym dzieciom. Tak powstały one liczne rodziny oficerskie z polskimi nazwiskami, które już atoli ani krzty ducha polskiego nie posiadały. Porzuciwszy wiarę i mowę ojców, kaszubsko-pruscy oficerowie zatrzymali tylko jedną cnotę praojców swoich, dzielność, waleczność. Virtus mihi numen et ensis quem teneo: Waleczność mi bóstwem i miecz który noszę. Takie słowa wypisał na swym herbie oficer Skorka Gustkowski. Te słowa mógł o sobie powiedzieć każdy inny oficer kaszubski. Złota też odznaczenia orderu i krzyże liczne zdobią mundury tej wynarodowionej lejtnanterii kaszubskiej. Zajmowała szlachta kaszubska wysokie szczeble w wojsku pruskim (n. p. feldmarszałek Dawid Jarka Gustkowski-York v. Wartenberg) i dotąd zajmuje. W Ranglisten der preussischen Armee prawie na każdej stronie jeszcze dziś znaleźć można to generała to pułkownika i t. d. pochodzącego ze szlachty kaszubskiej. Z tej ogromnej liczby oficerów prawie nikt nie wrócił w ojczyste strony, a przynajmniej nie jako prawy Polak Kaszuba, prawie wszyscy straceni dla sprawy kaszub-

skiej. Strata to niepowetowana. Stąd też tak mało mamy rodzimej inteligencji na Kaszubach.

Podaję teraz nazwiska tych szlacheckich rodzin kaszubskich, które służyły w wojsku pruskim.

Bach Gowiński	Gynz (Gącz) Rekowski
Bach Lewiński	Halka Łebiński
Bach Paraski	Hirsz Pomojski
Bach Wysiński	Janicz Lipowski
Bach Zelewski	Janta Półczyński
Berkan Kętrzyński	Jarka Gustkowski
Berkan Sikorski	Jutzenka (Morgenstern)
Białk	Jutzenka Trzebiatowski
Bojan Czudnochowski	Kiedrowski
Bojan Puzdrowski	Kistowski
Bóbr Kręcki	Kłopotek Głowczewski
Bóbr Pałubicki	Kos Siemierowski
Bonin	Kos Zakrzewski
Bork(e)	Krokowski
Borna	Kujk Studziński
Bronk	Lewalt Powalski
Bychowski	Lewart Kczewski
Chamyr Gliszczyński	Lewiński
Chmieliński	Lipiński
Cysewski	Mach
Czarnowski	Malotka Trzebiatowski
Dąbrowski	Małszycki
Dejanicz Gliszczyński	Marszał Sulicki
Domarus	Oriikowski
Dzięcielski	Paszki
Falk Płachecki	Pawelsch (Pawelec)
Frese (Freza)	Piechowski
Grabowski	Pierzcha (Pirch)
Gran Czapiewski (Grzanka)	Pobłocki
Gruben (Gruba)	Podkamer (Puttkamer)

Prądyński	Witka
Pruszek	Witka Czarnowski
Przebendowski	Wnuk Ciemiński
Rekowski	Wnuk Lipiński
Selasiński	Wranka Demiński
Socha Borzestowski	Wrycza Koziczowski
Stojentín	Wrycza Rekowski
Styp Rekowski	Wysiecki
Sychowski	Zabiński
Szpot Szpotański	Żeromski
Tempski	Zmuda (Schmude)
Tesmer	Zmuda Gustkowski
Wątoch (Wołoch) Rekowski	Zmuda Trzebiatowski
Węsierski	Zuchta Pałbicki.
Winkler Kętrzyński	Podał X. J. Wrycza.

Raczba z „Feterów“.

Fetrami (i. p. Feterzy) zowią mieszkańców pewnej okolicy Kociewia, zamieszkujących mianowicie następujące wsie: Spródowo (Spranden), Lignowy (Adl. Liebenau), Pomyje (Pommey), Rudno (Randen), Gręmblin, Garc, Radoszowo i Pelplin po lewej stronie rzeki. Skąd nazwa „Feterzy“, — niewiadomo. Wywodzą ją jedni z niemieckiego „fett“, „fetter Boden“, gdyż rzeczywiście gleba tych wsi dorównuje wprost zulańskiej, inni z łacińskiego „veteres“, uzasadniając to „przypuszczeniem“, iż klasztor Pelpliński, do którego dawniej Feterzy należały, tamtejsze, od dawna istniejące osady starymi „veteres“ nazwał w przeciwstawieniu do nowo założonych na drugiej stronie Pelplina. To przypuszczenie zapewne niema podstawy historycznej. Ziemia na Fetrach jest dzisiaj przeważnie w rękach niemieckich, jedynie ludność robotnicza jest wyłącznie polską. Zdaje się, że i dawniej za czasów polskich stosunek był ten sam. Niemieccy „Feterzy“ są niezawodnie koloniści niemieccy, sprowadzeni przez zakon Pelpliński.

Językiem polskich Feterów jest narzecze kociewskie. Oto jego charakterystyczne różnice w porównaniu z książkowym językiem polskim:

1. zamiana nosowych na samogłoski jasne, mianowicie w fleksyi, np. musza zam. muszę, twarde ũopoke zam. twardę opokę, z młodo panno zam. z młodą panną, bańdzie zam. będzie,

2. zamiana e w a zwykle przed m, n, np. tan (ten), majestatam, kamianiam, zanić, ziamia, ale także: miaszkać,

3. przydech ũ przed u, np. ũopoka, naũuczyć,

4. 3. os, l. p. czasu przeszłego bezokoliczników na -ić, -yć kończy się na ół, np. naũuczót, skusiót, lecz naũuczęta, skusięta, lub naũuczyta, skusiła.

„Niech bańdzie pochwalony tan dóm, do którego przybytóm dnia dzisiejszego; nie przyjechałóm ja tu z niczyjego, ani mojego, ano z polecania pana młodego i panny młody, kórzy mi *) rozkazali, abym zajechał przed pańskie progi z ũuniżaniam i **) adoracyo mojo, bo jako Chrystus Pan ni minął dómu Zacheuszowego, tak téz i ja nie mijóm dómu Pańskiego.

Na początku świata stworzył P. B. niebo i ziamia, stworzył i także Adama w raju; a Adam żót w stanie samotności i smuciót sie bardzo, ni miał z kim pomówić i rozweselić; widział to sóm P. B. z nieba, ze Adamowi towarzyszki było potrzeba i zesłał P. B. twardy sén na Adama i wyjót mu zebro z boku prawego i stworzył niewiaste i nazywał jo Ewo; obudziót tedy P. B. Adama i rzek: wstąń Adamie, oto masz tu towarzyszka, która ci bańdzie towarzyszyła jaż do śmierci. Tak téz tan pan młody szukał dla swej swobody towarzyszki, która mu bańdzie towarzyszyło jaż do śmierci; wziót P. B. Adama do raju wiecznego i dał mu panowanie nad wszystkimi owocowami drzewami i nad wszystkimi zwierzantami, ale z tego drzewa, które w pośrodku raju stojało, żeby nie jad, bo którego dnia bańdzie jad, śmiercią ũumrze. Lecz wąż, przeciwnik jich, stał na zdradzie jich i skusiót Ewa do drzewa zakazanego; Ewa ũurwała jabko i skosztowała i Adamowi podała, lecz ón nie chciał żone swojo zasmucić i jabko skosztował. Rozgniewał sie



P. B. na Adama i rzek dó niego: fora Adamie z rajú mojego, bo nie słuchałéś słowa Bożego i wygnał jich P. B. pracować na twarde ùopoke za kawałkam chleba, co nam dzis wszystkim potrzeba. Tak też nam dzisiaj, jako i potam, zalewać sie musim krwawym potam, jak sie Trójca świanta zalewała, gdy Ewa z Adamam złączyć chciała. Lecz z wyroku Bożego zwiastuja Szanownamu Państwu ta nowina dnia dzisiejszego, że z natchniania Ducha św., zabierajo sie do stanu małzańskiego X i Y, bo jako Chr. P. rozestał na ùuczta narody, tak też i ja zapraszóm Szanownego Państwa na weselne gody, t. j. na przyszła niedziela o godzinie 7-maj zrana do domu, a o 9-taj godzinie zapraszóm wszystkich do domu Bożego, bo tam ci młode państwo bańdzie odbiérać błogosławiaństwo z rąk kapłańskich przed majestatam Boskim, bo jako P. B. stworzól niebo i ziamia, to przyozdobiól niebo gwiazdami, a ziamia ślicznami kwiatami, tak téż i ja zapraszóm, aby ci dwoje od Szan. Państwa podczas aktu ślubnego béli przyozdobiani, a zaś z domu Bożego zapraszóm wszystkich do domu weselnego, tam sie bańdziamy wszyscy wspólnie weselili, jaż do końca, co daj Boże: aman.

Na czepiny.

Prosza o głos! Przepraszóm Szan. Państwa, jeżeliby moja mowa nie béta w guście, to prosza o przebaczanie, bo ja w takich szkołach nie byłóm, żebym się dobrze mówić naúuczól, ano naúuczyla mie matka moja za piecam siadać i kartofle strugać, ale musza Szan. Państwa obznajmić o wczorajszy moji nieprzygodzie. Jechałóm ja z młodo panno z miasta. Jechaliśmy bez bory i lasy; wyleciał kómór i ùutkwisiól kóniki pod pasy, a kóniki sie rozbiegły, bo sie polankaly i wszystkie miseczki i garnuszki sie porostrzaskiwały; kazała was młoda panua o wsparcie prosić na te zbanuszki i miseczki i na biały czépek, bo straciła bez to swój śliczny wióneczek, a wy wianc sie wszyscy dobrze macie, bo ji sporo grosza dacie, to młody pan nie straci, ani w kieszań nie wrzuci, ale kupi taradejka i bandzie woziół młoda pani jak jaka kramarka; dajcie ji dajcie na tan czépek pilno, bo ji jest w główeczka zimno; zrobili ji czépek na ùkład, bo ji śliczny wióneczek pod nóżeczki ùupad.

Kazała sobie młoda panna biały czépek zrobić, bo nie chce już dłuży we wiónecku chodzić. Uupłynęło to już sporo czasu, jak sie uurodziła, to téż czas najwyższy, żeby sie wiónecka pozbéła i biały czépek na głowa wsadziła. (Pomyje.) J.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ŭo płószczu, trąbie a miészkú.

To bét jeden uojc a miól trzech sênów. Tej ũon ni miól dló nich doma roboté a rzek do nich:

„Ceż wa tú doma móta? Tú móta talór a tej biejta w swiat abo na słuźbę!“

Tej ũoní szlë. Szlë cały dzén, wieczór przészed, ũoní béle w lese, dalé ũoní nie wiedzelé jíc. Tej ũoní rzeklë:

„Më chcemë tú w lese ũob noc ũostac“.

Tak dwají mielë spac, ten trzeci muszył wachowac, zniécýł ũodziń, co jima grzało a ũon téż sę móg grzóc. W nocé przészta stóró baba a rzekła:

„Bú! mie je tak zémno! Ni mogę jô sę përzne ũugrzóc?“

A ũon rzek:

„Ale jô, babo, tú je dose ũognia!“

Tak ũona sę grzała a ũon dychtych na ten ũodziń pakowól. Jak ũona sę mia rychtych wëgrzăné, tak ũona rzekła:

„Ceż jô tobie jem winien za to?“

A ũon rzek:

„Ach, baba, tē nic ni mósz, ceż tē mie chcesz dac?“

A ũona rzekła:

„Jô ce dam jeden płószcz. Ciej tē sę w ten ũobleczesz, tej cę nicht nie ũuzdrzy“.

Ŭon wzał a schowól. Na porénk ũon zbudzył tēch dwóch bratów, ale nick nie rzek ũo tym płószczu. A ũoní wstalë a szlë dalé.

Tej ōonŃ szlŃ dalŃ caŃy dzrŃ. A jak przŃdŃ to bŃ bezmata sam las. Tak ōonŃ znowŃ muszŃlŃ w lese bez noc ōostaŃ. Tak dwaji szlŃ spac a ten jeden ōostŃlŃ znowŃ wach. Ty spalŃ a ten trzeci znowŃ ōodziŃ zaŃoŃyl, tak co tym grzaŃo, co spalŃ, a ōon tŃŃ sŃ mŃg grzŃc. W pŃlnocy przŃszŃa zŃs ta stŃrŃ baba a rzekŃa:

„Ach, ni mogŃa jŃ bŃ sŃ trochŃ ōogrzŃc?”

A ōon rzek:

„Ale jŃ, babo, tŃ je doŃe ōognia!”

A ōona sŃ grzaŃa a ōon dychtych pakowŃl, tak co jego bracam tŃŃ zemno nie bŃto. A jak ta baba miaŃa sŃ rychtych nagrzanŃ, tej ōona rzekŃa:

„NŃ, ceŃ jŃ cŃ dam za to?”

A ōon rzek:

„Ach, babo, tŃ nic ni mŃsz, ceŃ tŃ mie chcesz dac?”

„NŃ, cieŃ te nic nie chcesz, tej tŃ mŃsz tŃ jednŃ trŃbŃ. CieŃ tŃ na ty bŃdzesz trŃbiŃ, tej cŃ wŃŃanie caŃŃ wojsko do pomocŃ, tŃ przyŃdŃ do rydowaniŃ a tŃŃ pierchota”.

TedŃ ōona zdziŃŃta.

CieŃ porŃnk bŃt, tej ōon zbudzyl tŃch dwŃch bratŃw. Tej ōonŃ szlŃ dalŃ przez caŃy dzrŃ a wŃedno w lese, jaŃ jich wieczŃr zaszed. TŃ jŃnszy radŃ nie bŃto, jak zŃs w lese ōob noc ōostaŃ. Tej muszyl ten ōostatny wachŃ ōostaŃ. Ty dwaji spalŃ a ōon ōodziŃ zniŃcyŃ a drzewŃ dychtych nosyl, co to jima dychtych grzaŃo. Jak pŃlnocŃ bŃto, tej ta stŃrŃ baba zŃs przŃszŃa. Ta rzekŃa zŃs:

„Ni mogŃ jŃ sŃ trochŃ ōugrzŃc?”

A ōon rzek:

„Ale jŃ, babo, ko tŃ je doŃe ōognia!”

Tak ōona sŃ grza a ōon dychtych pakowŃl zŃs na ten ōodziŃ. Jak ōona sŃ mia rychtych wŃgrzanŃ, tak ōona rzekŃa:

„CeŃ jŃ cŃ dam za to?”

A ōon rzek:

„Ach, babo, tŃ nic ni mŃsz, ceŃ tŃ mie chcesz dac?”

„NŃ, cieŃ jŃ nie ni mam, tej tŃ mŃsz jeden miŃszk. CieŃ tŃ

nie bądźesz miôtł pieniądzy, tej ũotemkni le ten miészki, ten je wiedno ful pieniądzy“.

A tej ũona zdzinęła.

Na porénk tej ũon zbudzył tēch dwóch bratów zôs a ũoni szlĕ dalĕ. Tak tej ten jeden ũostôł w tĕle a ty dwaji za nim ũdalĕ a ũon miôtł ten płôszcz ũoblekły a kole nich stojôł a na nich zdrzôł. A ũoni za nim ũdalĕ, jaŕ ũoni gôdalĕ:

„Dzeŕ ũon tak dlũgo je?“

A ũon rzek tej:

„Jô jem tũ. A chceta wa mie widzec?“

A rozpiął swôj płôszcz, tej ũoni jego nodzi widzelĕ.

„Na“, rzeklĕ ty dwaji, „ceŕ to je?“

„Nĕ jo“, ũon rzek, „to jô dostôł, jak jô tĕ przĕ tym ũogniũ wachowôł“.

Tej ty dwaji rzeklĕ tĕz:

„Jô dostôł jednĕ trąbę“.

A ten trzeci rzek:

„Jô dostôł jeden miészki“.

A ten rzek:

„A jô dostôł ten płôszcz“.

A sĕ zôs zakrył tym płôszczĕ:

„Widzyce wa mie terez?“

ũoni rzeklĕ:

„Niĕ!“

Tej ũon rozjął ten płôszcz:

„Jô, terez mĕ ce widzime!“

Ten drĕdzi rzek:

„Jô dostôł tĕ trąbę“.

A jĕ pokôzôł a rzek:

„Ciej jô w tĕ trąbę trąbie, tej mie caŕĕ wojsko na pomoc wstanie“.

Tej ty dwaji rzeklĕ:

„Nĕ, zprôbũj ŕe na ty trąbie, mĕ bĕ doch rôd widzelĕ“.

Tak ũon zatrąbił w tym lese. Tak ten cały las trzeszczy, jak

to wojsko przeszło piechotą a též na koniach a strzelało tak, jaż strach był. Tak ty dwaj rzekli:

„Brace, uoprzestani, bo to nie mdze dobrze!“

Tak on uoprzestól a zarez był kóńc a wszętko zdzińło a ty braco uo niczym nie widzele.

Tak ten trzeci rzek:

„Jó dostól jeden miészck. A ta baba rzekła, cie j bē jó pieniędzy ni miól, tej jó miól le troche wyńc, tej jó ten miészck le uotemkę, ten je wiedno lul“.

„Tej to je dobrze. Tej mē pūdzemē do tego miasta, dze ten król mieszkō“.

Jak oni tē bēle, tej oni tē sę pozwalē. Tej jima bēto powiedzane, że ten król miól jednę córkę a ta rōd kartē szpelowa.

Tak ten brat, cō ten miészck miól, ten rzek:

„Jó iū uostanę“.

A ty dwaj rzekli:

„Mē nie, mē jūdzemē datē“.

A oni též szle a ten uostól. A szed do tego królewskiego pałacū a z nią kartē szpelowól. A ona mu wszętko uodebrała. Cie j on nic ni miól, ona widza dobrze, że on nic ni miól. Tej on szed na dwōr, a cie j on nazōd przeszed, tej on miól pieniędzy dōsc, lul tasze. Tej ona so mēslēta:

„Cej to je? On nic ni miól a terōz przeszed z bōlena a je zōs mō, cez to mōže bec?“

Tak tej ona rzekła do niego:

„Dzež tē tē pieniadze dostaniesz? Tē zōdnēch ni miól, jak tē ruten szed, a tere tē mōsz zōs tak wiele. Jakūž to mōže bec? Powiedz że miel Zkąd tē je dostól?“

Tak on rzek:

„Jó mam jeden miészck, ten je wiedno lul pieniędzy“.

A ona rzekła:

„Pokaže że uie go!“

Jak on j go pokōzól, tak ona mu go wzy a jego da wērzēcē. Na, cež on miól tere zrobie? Tak on so mēslēl:

„Ciej bē jō tego brata z tym płōszczę dostōł, tej ũon bē mie ten płōszcz dōł. A jō so go ũoblekę a pūdę do niē, co ũona mie nie ũuzdrzy“.

Tak ũon go tēz dostōł. Tak ũon so ũoblék ten płōszcz a szed zarōz tę do krōlewsciēgo pałacū, prawie tę, dze ũonī fryszték pilē. Jak ũon włōz, dwiērze sę ũotemklē, ũonī zdrzelē, ale nic nie widzelē. Tak jak ta krōlowa cōrka taskę do gębē wzę, tak ũon ję sztūrnał w łokc. Tak ũonī na nię zdrzelē, że ũona kawę rozla, ale nic nie rzeklē. Tak ũona zōs taskę do gębē wzę, a ũon ję zōs w łokc sztūrnał. Tak ten krōl rzek:

„Ceż tobie je?“

A ũona nic nie rzekła. Tak ũonī dalē pilē. A jak ũona do gębē taskę wzę, tak ũon ję zōs w łokc sztūrnał, co sę pōł tasci kawē wēłało. Tak ũona chwōcēła ręką za nim a dosta go za płōszcz. A ũon sę cygnał nazōd a przē tym ũonī jego nodzi widzelē. Tak ũona go trzyma mocno. Tej ũon sę cygnał dalē nazōd a ũonī go barzē widzelē. Tak ũonī mū ten płōszcz zebleklē. Jak ũonī mū ten płōszcz zebleklē, tak ũona go pozna a zarōz go tēz wērźucelē.

Tak tej ũon so mēslył:

„Terō ciej bē tego brata z tą trąbą dostōł, ten bē mie ję muszył dac“.

Tej ũon go dostōł a mū rzek:

„Brace, tak a tak mie jidze. Daj mie swoję trąbę, tej jō dostanę to wszētko nazōd“.

Ten brat mū tę trąbę tēz dōł a ũon szed na tę górę, dze to miasto tego krōla bēło, a zaczął trąbic tak, jaż ten krōl sę dzēwowōł. Tej jinszē radē nie bēło, ten krōl dōł konie zaprzyc a tę na tę trąbę jachōł. Jak ũon tę przējachōł, ũon widzōł wiēldzē wojsko. Tej ũon sę barzo dzēwowōł, że mū doch nicht wojnē nie nakōzōł, zkąd to wojsko przēszo. ũon jachōł dalē a widzōł jednēgo na ty górze stojacē a na ty trąbie trąbiacē. ũon dōł swēmū wozū stanąc a dōł tego z tą trąbą do siebie zawołac a rzek do niego:

„Przējacelū, ceż to mō bēc?“

A ten rzek:

„Królú nójasniesz, tak a tak ta rzecz je. Twoja córka to a to óode mie mó. A dó óona mie to nazód, tej jó wszéstko wojsko nazód copné“.

Teróz ten król rzek do niego:

„Ale óo to doch sę nie jiscët! Poj, sadni do mie w tę kuczę, tej té mósz wszéstko nazód miec“.

Óon sód do tego króla w tę kuczę a óoprzestól trębic a wszéstko wojsko zdzinęto. A óoni jachalë do królewsciego pałacú. Tej ten król rzek do niego:

„Na, pokażë doch tę trąbę trochę!“

Óon ję dół temu królowi a tej ten król go dół zaróz z woza zdrzëcc.

Tej óon so nie wiedzól zódnë radë, terezci óon sę nie chcól tym bratám pokazac:

„Ale teróz dzeż jó óostąnę? Jó muszę jic na stúzbę, co moji braccë mie nie óuzdrzã“.

Óon szed a sę jiscyl. A trafilë jego jeden pán a rzek mu:

„Co té sę tak jiscysz?“

„Ach, jó bë szed choc do djóbla na stúzbę“.

Ten pán mu rzek:

„Dożdżë le troszkę! Tó przejedze jeden fúrwarek a z tym té mózesz jachac“.

Tak óon iéz jół. A sód a z nim jachól ten fúrwarek, óon nie wiedzól, dze, jaż óoni przejachalë na mół. Tej ten pán mu rzek:

„Tó nic ni mósz wicë robotë jak ten óogród tú w porządkú do trzymanió. Té mózesz jesc óod wszëtich jabk, ale tú óod tech té nie dárwósz jesc. Jész té óod tëch, tak to nie mdze dobrze z tobã“.

Ž razú óon slëchól. Jak óon nójprzód tę bëł bekañt, tej óon so mészyl:

„I, doch są wszéstko jedné jabka!“

Tak óon so óurwól a zjół. Za chwilkę to jego na lészënie trochę pchało, óon sę óuchwócył za lészënę a ję mu ju bëł jeden różk wërósł. Tej óon so mészyl:

„Ceż to bądze?“

W tym téż jego pąn przėszed a rzek do niego:

„Ceż jō tobie rzek? Czemuż tē to robił? Ale ten rōz jō cē
jesz pomogę. Wez le tū ōd tego jabka a zjēdz, tej tobie bądze
lepiē“.

A zarōz ten rōżk mū spōd. Tej ōon so mēslył:

„Terōz je rada!“

Ale ōon nic nie gōdōł, le swōj ōogrōd w porzādki trzymōł.

Jak rok do kōńca bēł, tak ten pąn do niego przėszed a rzek:

„Ceż jō tobie jem winien?“

A ōon rzek:

„Nic wicē jak ōd tēch jabk mędel a ōd tēch“.

Tej ten pąn mū rzek:

„Ciej tē nic wicē nie chcesz, tej wez jesz rōz tēly. A tej mōsz
jesz talōr“.

Ōon rzek:

„To jō le chcol“.

Tej ōon wzał tē jabka a szed do tego miasta, dze ten krōł
mieszkoł. Ōon so kúpil za ten talōr jeden stōł a sę ōustawił na
tę drogę, dze ta krōlewskō cōrka szła ze swōjimy pokojōwkamy
do koscoła. A ōon położył tē jabka, dze tē rodzi po nich rostē.
A to bētē tak dobrē jabka a pōchnētē tak lajn, że nicht mimo ni
mōg jic. Jak tē trzē sztē, tej ōonē muszētē so kupic ōd nich.
A tej jima nie dało czasū, jaż ōonē bē w koscōł przēsztē, ōonē
muszētē ōd nich jū w drodze jesc.

Jak ōonē z koscoła przēsztē, tej ta krōlewskō cōrka rzekła do
tēch pokojōwkōw:

„Ceż mie tū na łēsēnie je?“

A te dwie rzektē do niē:

„Nama to je téż tak!“

A ten to czēł a ten stōł ōostawił a ōucek.

A tej ōonē przēsztē do dōm a sę pytałē zarezci:

„Ceż to nam tū na łēsēnie je?“

„Jō, to są rodzi!“

Terò je biéda:

„Jakúž mé té zgubímé? Cez za jeden doktor naléze, co nam je zgubiť?“

Doktorów je dosc, zaròz jeden bét halany. Óon zerrnáj té rodzi, ale óoné zaròz zòs rosté. Ten drédzi bét halany, óon zerrnáj té rodzi, ale óoné zaròz zòs rosté. To bétò widzec, to nie bété iòdny doktorzé na to.

Zkąd teròz taci doktor bét sé nalòz, chio bét té rodzi zgubiť?

Ten kròl dól wéwofac: ciej bét taci doktor sé nalòz, té bét té rodzi zgubiť a óona bét wicé nie rosté, ten bét dostòt trze sta talarów. Tak ten sé meldowòt, ten co té jabka przedòt. Ten miòt óod téch, co té rodzi spadte po nich. Tej óon nòpròd jednq óod téch pokojówkòw wraj do sé a jì tze:

„Cez té mósz zrobioné? Powiedz mié pròwdq!“

Tak óona mié wzeńtko powiedza, co óona wiedza. Tej óon jì dól széck óod tego jabka a óona to zjadta, zaròz té rodzi jì spadte.

Tej ta kròlewskò córka rzekta do té drédzié pokojówci:

„Tere maj té do niego, rzé óon téz tobie té rodzi wzeńtko.“

Ta pokojówka szta a óon sé spytòt jì:

„Cez té zrobita? Powiedz mié tó pròwdq!“

Óona mié powiedza wzeńtko, co óona wiedza. Tej óon jì dól széck óod tego jabka, a ciej óona zjadta, tej jì zere spadte té rodzi.

Tej ta kròlewskò córka szta do niego a rzekta, óon jì miòt té rodzi wzeńtko. Óon sé jì spytòt:

„Cez té zrobita?“

Óona óodpowiedza:

„Nie!“

Tej óon jì dól széck óod tego jabka, po temu óre té rodzi rosté. Ciej óona zjadta, tej té rodzi jì rosté dżéjé. Tej óon rzek:

„Té muszyna co mié zrobioné. Powiedz mié tó pròwdq!“

Tej óona rzekta:

„Tó przaszé jeden chłop a jò mié wzeńtko ten miészé precz.“

Óon rzek:

„Daj mie go!”

A ũona mũ go da.

Tej ũon ji dŕł znŕwũ jeden sztĕk ũod tego jabka, dze po nim tĕ rodzi rostĕ, a cieji ũona zjadła tej ji tĕ rodzi rostĕ jesz dĕzĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ zrobiła jesz wicĕ, bo twoje rodzi rostŕ jesz dĕzĕ. Powiĕdz mie tĕ prŕwdĕ, abo tĕ tĕ rodzi ũotrzymŕsz!”

Tej ũona rzekła:

„Jŕ mũ wzĕła tĕż ten pĕszcz precz”.

Ŭon rzek:

„Daj mie go!”

A jak ũon go dostŕł, ũon sĕ spytŕł:

„Je to wszĕtko?”

A ũona rzekła jŕ.

Tej ũon ji znŕwũ dŕł sztĕk ũod tego jabka, dze po nim tĕ rodzi rostĕ, a cieji ũona zjadła, tej ji rostĕ tĕ rodzi jesz dĕzĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ mie ũobelga, tĕ zrobiła jesz co wicĕ. Powiĕdz mie tĕ prŕwdĕ, abo jŕ cĕ ni mogĕ nic pomoc!”

Tej ũona rzekła:

„Jŕ wzĕła temŕ chłopŕ tĕż jego trŕbĕ precz”.

Ŭon rzek:

„Daj mie jĕ!”

A cieji ũon tĕ trŕbĕ dostŕł, ũon rzek:

„Tere jŕ dostŕł wszĕtko nazŕd, co tĕ mie ũukradła. Za to tĕ mŕżesz tĕ rodzi ũotrzĕmac”.

A ũoblĕk ten pĕszcz, ze ũona go widzec ni mogła wicĕ, a szĕd precz do swoich bratŕw a dŕł jim pĕszcz a trŕbĕ nazŕd.

Ale krŕlewskŕ cŕrka muszĕła tĕ rodzi ũotrzĕmac tak dĕrgo, jak ũona zĕta.

(Wejherowo.)



Ůo tym, co nie wiedzôł, zkąd ůon bël.

Bëła pôra starych lëdzy a mielë jednëgo sëna. A ten syn do szkôłë chodzël. A tej tam bël szôłtës a ůon miôł taką małą córkę. A ůon tam wiedno chodzël a bël wiedno z tą córką tego szôłtësa w grëpie.

Rôz przëjachelë do tego szôłtësa gosce. Tej ta szôłtëska poszła do tych starych lëdzy ji mówiëła do ty maici:

„Dzys të ni mozesz tego sëna do naju poslac, bo dzys tak wiele gosców przëjedze. A ůon je jednak tak ůobdzarty, to je mie wstyd, ciej ůon do mie przyùdze. A tej po tym ůon moze znôwu do naju przyùc“.

Tej ta matka wzëła trzë lenidzi ji mówiëła:

„Synku, tu môsz trzë lenidzi. Wez a bieji ze do wujã dzys. A tej të mozesz znôwu jic do te szôłtësa.“

Ten syn wzãł të trzë lenidzi, wetk w cieszynë ji poszed w swiat.

Ůon wëdrowôł wiele lat po swiece a zabël, zkąd ůon bël. Tej ůon przëszed do jednëgo krôlewstwa ji zaklepnał na dwiërze. Ten król to czët ji wësłôł stëgë, ze ůon së miôł pytac, co tam bëło. Ůon mówiël:

„Jô bë proset nôjasniëszëgo krôla, ze bë mie dôł nocnik a ze bë mie dôł trochë jesc ji pic.“

A król mu ůodpowiôdôł:

„Na co jô mam po wsãch të karczmië, co každy podrózny mô nocnik ji moze së najesc ji napic“.

A ůon mu ůodpowiôdôł:

„Nôjasniëszy krôlu, to je dobrze do karczmië jic, cieji mô dychtych pieniëdzy, co moze dychtych zaplacëc. Ale cieji ni mô pieniëdzy, tej karczmiëtz wëzucy taciëgo podróznëgo“.

Tej ten król go së pytôł, zkąd ůon bël. A ůon mówiël:

„Nôjasniëszy krôlu, jak jô szed z domu, tej jô bël mały knôpik, a terô jô ju jem stary. Tej jô nie wiëm, zkąd jô jem“.

Tej ten król go wzãł do sadu ji z nim szpacëtrowôł. Mówiël:

„Mój sienie, cieją bę moja córka tu bęta, tej bę jō ce daly nie puscęł. To są dzys trzē lata, jak ptōch fēnis moją cōrkę tu z te sadu zabrōł“.

Ūon mōwięł:

„Nōjasnięszy krōlu, jō po nię pudę“.

Ten krōł mu dōł łachē ji konia ji pieniędze a tej ūon pojachōł.

Jak z cieszeni pieniędze bęte wszętko, tak ūon przedōł konia ji tē pieniędze przejął ji przepięł. Tej przęszed znōwu do jednęgo krōlewstwa ji zaklepōł w dwięrze. Krōł wesłōł stęgę a dōł sę pytac, co ūon chcōł. Ūon mōwięł:

„Jō bę nōjasnięszęgo krōla prosęł ūo jesc ji pic“.

A krōł ūodpowiedzōł:

„Na co jō mam tē karczmę?“

A ūon mōwi:

„Nōjasnięszy krōlu, to je dobrze do karczmę jic, chto wiele pieniędzy mō. Ale chto ni mō pieniędzy, tego karczmōrz wērzcyc“.

Tak krōł go przęjął ji mu dōł jesc ji pic ji mu dōł nocnik. Ji na drędzi dzęń go sę pytōł, zkąd ūon bęł. A ūon krōlowi ūodpowiōdōł:

„Nōjasnięszy krōlu, cieją jō z domu szed, tej jō bęł mały knōpik a terō jō jem stary. Tej jō nie wiēm, zkąd jō jem“.

Na drędzi dzęń ūon chcōł jic dalé. Tej ten krōł mōwięł:

„Mój sienie, cieją tē nie więsz, zkąd tē jes, tej ūostań tu a jō ce za swęgo sēna będę trzymōł“.

A ūon mōwięł:

„Nié, jō pudę dalé“.

Ten krōł sę pytōł:

„Chdze tē pudzesz?“

Ūon mōwięł:

„Jō pudę tam, chdze ten ptōch fēnis tę krōlewiankę wżął. Tam jō jidę po nię“.

Tej ten krōł mōwięł:

„Cieją tē przyńdzesz tam, tej sę spytej tego ptōcha fēnisa, co

to mō znaczc̄c, że tē trzē rodzajnē drzewa w mojim sadze s̄a z gōrō zōltē ji modrē ji zelonē“.

Ūon mōwiēt:

„Dobrze, jō sę spytām“.

Tej ten król go znōwu przēũodzōt ji mu dōt pieniędze ji konia ji ūon jachōt znōwu daly.

Jak tē pieniędze bēte wszēstko, tej ūon przedōt konia. Ji szed daly ji przēszed znōwu do krōlewstwa ji zaklepnie na dwiērze. Król wesiōt s̄lęgę a dōt sę pytac, co tam bēto. Ūon mōwiēt:

„Jō bē prosēt nōjasniēsziēgo krōla ūo jesc ji pic ji nocnik“.

A król dōt mōwic bez s̄lęgę:

„Na co jō mām karczmiē?“

A ūon ūodpowiōdōt:

„Nōjasniēszy krōlu, to je dobrze do karczmiē jic, chto mō wiele pieniędzy, tacigo ūoni w karczmiē przyjmujā. Ale chto ni mō pieniędzy, co ni moze zapłac̄c, tego wērzućā“.

Król mōwi:

„To je prōwda!“

Tak ten król mu dōt jesc ji pic. Ji tej na drēdzi dzēn sę pytōt, zkąd ūon bēt. Ūon mōwiēt:

„Nōjasniēszy krōlu, jō bēt mały knōpik, jak jō z domu wēszed, a terō jō jem stary. Terō jō nie wiēm, zkąd jō jem“.

Tej ten król go sę pytōt, czē bē ūon nie chcōt ūu niego ūostac. Ūon mōwiēt:

„Niē, jō muszē daly jic“.

Król go sę pytōt:

A chdze tē jidzesa?“

Ūon ūodpowiōdō:

„Jō jidę do ptōcha fēnisa po krōlewiankę“.

Tej ten król mu mōwi:

„Ciej tē tam pudzesh, tej spytej jęgo sę, czemū w mojim miēscie zōdny wodē ni ma. Ty, co majā konie, ty so wodē hałajā z wozem, ale ty ūubodzi nie więdā, zkąd wodē dostac“.

Ūon mōwiēt:

„Dobrze, jô sę spytãł”.

Ten król mówi:

„To ju daleko nie je”.

Ûon szed daly a przëszed do taci wodë, tam chłop przenosët.

Ten chłop go sę pytôł:

„Chdze tã jidzesz?”

Ûon ùdповідôdô:

„Do ptôcha fënisa po królewiankã”.

Tej ten chłop mówiët:

„Ciej tã do ptôcha fënisa przyńdziesz, tej sę spytej jego, jak długo jô jesz będe przenosët”.

Ûon mówi:

„Dobrze, jô sę spytãł”.

Tej ten chłop go przeniese bez wodę ji mówi:

„To terô je le kawałk do jidzeni”.

Tej ùon do tego pałacu przyńdze. Jak ùon tam przëszed, tej ten ptôch fënis nie bël doma a ta królewianka mówiëta do niego:

„Tã ju w žëcu nazôd nie pudzesz. Bo jak ptôch fënis przyńdze do dôm, tej ùon ciebie rozerwie”.

A ùon ny królewiance ùdповідôdô:

„Wez panewkã ji nakroj cëbulë ji piecz. A jô sę schowię. A tej jak ùon przyńdze a będze mówiët: ‚Tã môsz swięzygo człowieka tu’, tej tã mu chutko mówisz: ‚Nômilszy ptôchu fënisu, jô tu mam takã kaszëbskã wieczerzã. Pój po smaku’. Tej ùon nic nie zmerkô”.

Tak ùona zrobiëta, a ùon włôz pod tóžko. Jak ptôch fënis przëszed, ùon mówiët:

„Tu to pôchnie za swięzym człowiekiem”.

Tej ùona mówiëta:

„Jô mam tu takã kaszëbskã wieczerzã. Pój po smaku!”

Tej ùon posmakowôł ji mówiët:

„To dobrze smakuje”.

Ji wëjôd wszëtko.

Tej ōon bēł pod łōżkem a ta krōlewianka sę tak kłopoce.
Tej ten piōch lēnis sō drapōł po głowie a ōona sę go pytała:

„Co cę je?”

Ōon mōwi:

„Jō mam tak wiele na moji głowie”.

Ōona mōwi:

„Poj, jō cębie trochę w głowie powiszczę”.

Tej ōon tak zdrzēmnał trochę. A ōona go za włosē pocygnie.
Ōon sę ałęknie ji mōwi:

„Moje dziecko, nie cygni mie tak za włosē”.

Ōona mōwi:

„Mie sę tak sniēło, że tam chdzel tē ze mną bez to krōlestwo
szed, tam bēłō trze rozajny drzewa, co bēłō jōłty, zelony ji modry.
Co to mō znaczc?”

Ōon mōwi:

„Ciej bē ten krōl wiedzōł, co to mō znaczc, tej bē to krō-
lestwo bēłō jesz rōz tak bogaty, jak ōono je. Ōon mō dac wōko-
pac tē drzewa, tej ōon nalēze pod nimi trze kufre, pierszy kufel
stōła, drugi kufel dyamaŋtu ji trzeci kufel sēbra. Ale tē mu to
nie pudzēsā powiedzec”.

Tej ōon zdrzēmnał znōwu. Tej ō ōona go znōwu na głowie
wiskała ji go znōwu za włosē potargnęła. A ōon ji mōwił:

„Moje dziecko, nie cygni mie tak za włosē!”

A ōona mu tak ōdpowiedzala:

„Ale mie sę tak sniēło, że tē ze mną bez to krōlestwo szed
a tam w tym krōlestwie żōdny wodē ni mōłō”.

Ōon mōwi:

„Ciej bē ten krōl wiedzōł, tej bē to miasto dostałō więcy wodē,
jak ōona brōkuje. Tam w mjesce je taci wiehłzi kamiō, ciej bē
ōoni ten kamiō troszkę ōodkubnęłē, tej bē cāfy miasto sę zalalo.
Ale tē jemu to nie pudzēsā powiedzec a przcz to ty lēdz ty wodē
nie dostanā”.

Tej ōon zdrzēmnał znōwu. A ōona zacznęła znōwu mu w głowie
wiszac ji go za włosē tagnie. Ōon ōodeck ji mōwił:

„Moje dziecko, nie targaj mie za włosē!”

Ůona mówi:

„Mie sę ale tak snięto, chdze tē ze mną bez tē wodę szed, tam jeden chłop przenosy bez wodę. Jak długo ůon jesz będze przenosēt?”

Ůon mówi:

„Ciej bē ůon mądry bēt, tej bē, jak bē ůon jednygo przeniós, ůon go postawiēt na kańtę a mówiēt: ‚Terō przenosz tē tak długo jak jō!’ Ale tego ůon nie wiē a tē to mu nie pudzesz powiedzec”.

Ůon zdrzēmnał a ůona go znōwu na głowie wiszcze ji tej go znōwu za włosū targnęła. Ůon mówi:

„Moje dziecko, nie cygni mie za włosū!”

Ůona mówi:

„Mie sę tak snięto, jak jō bē ůod ciebie přecz mogła przyñc”.

Ůon ůodpowiōdō:

„Dēcht letko. Ciej bē tu cēzy człowiek bēt a tē bē mu dała serdeczny palec a ůon bē ce pocygnął, co bē ůon pęk, tej jō bē muszēt ůod ciebie jic přecz”.

Tak ůona go znōwu w głowie drapie a ůon ůusnie. A ůona rękę węcyna do tego pod łōżkem ji ůon ję pocygnie za palec. A zarō ptōch fēnis bez ůokno polecōł ji cały ůokno wziął ze sobą. Ji ten człowiek ůostōł w tym pałacu sam z tą krōlewiąnką.

Tej ta krōlewiątka ůuszēkowała do jedzeni ji do picy ji tej ůoni sę najedlē ji napilē. A tej na drēdzi dzēñ ůon weznie krōlewiąnkę ji pudze do tego krōla nazōd.

Tej ůon przyñdze do ty wodē, chdze ten chłop przenosy bez tē wodę. A ten chłop bēt na drēdzi stronie wodē. Ůon go ciwōł, miōł sę spiészęc, co bē go chutko przeniós. Jak ten chłop do niego przēszed, mówi:

„Spytōł tē sę, jak długo jō będę przenōszōł bez tē wodę?”

A ten mu ůodpowiōdō:

„Jō, jō sę spytōł”.

„Tej mie powiedz!”

„Nōprzōd mie przenies bez wodę, tej jō cē powiēm”.

Tak ten weznie jęgo ji królewiankę pod pōchē ji niese jich bez wodę. Jak bēt na westrzōd wodē, mōwi:

„Terō mie powiędz, abo jō was ūobuch ūtopię“

„Ciej tē nas ūtopisz, tej tē nijak sę dowiędz, jak długo tē będziesz przenosēt“.

Tak ten jich niese, jaż przyńdze do stronē. Mōwi:

„Terō mie powiędz!“

A ūon mu mōwi:

„Jō cē powiēm, ale wēnies mie na ziemię!“

Tak ūon go wēniōs ji postawiēt. A ten z królewianką dwadzesce krokōw ūodeszed ji mōwiēt:

„Terō jō cē powiēm. Ciej chto przyńdze, tego przenies bez wodę ji mōw mu: „Terō przenosz tē tak długo, jak jō przenosēt!“

A tej ūon jidze daly ji przyńdze do tego królewstwa, chdze zōdny wodē nie bēto. Ji mōwiēt królowi:

„Tu je w miesce wodē wiele. Niech król zabije trzēdzesce wołōw ji sztērdzesce ūowcy ji dwadzesce beczkōw wina ji sztērdzesce beczkōw piwa ji ūobszteluje cały regiment z muzyką ji trzē dni wszēstcīm lēdzam dō jesc ji pic ji muzykę ji tańcowac“.

Ten król tak zrobiēt, jak ūon kōzōt. Tej ūon ūobszteluje tych wszēstcīch lēdzy ze szpōdamy ji z motēkamy ji tej ūoni pudā w miasto. Tej jak przēsziē na westrzōd miasta, tam bēt taci wiēdzi kamiō. Mōwi:

„Terō tu kopta ji taci rōwci zrōbta!“

A wszēstcē, co tē trzē dni jedlē a pilē, ty kopelē. A jak ūoni mielē wēkopany, tej ūodkułnēlē ten kamiō ji tej mielē wodē lēly, co ūoni brēkowelē. Tej ten król mu dōt królewsci lachō ji wozē ji regiment wojska. Ji tej ūodjachelē do drēdzigo królewstwa.

Jak przējachōt do drēdzigo krōla, tej ten król go sę pytōt:

„Spytōt tē sę ptōcha fēnisa, co lē drzewa w mojim sadze majā znaczc?“

Ūon mōwiēt:

„Mōj nōjasniēszy krōlu, ciej bē król wiēdzōt, co to nō znaczc, tej bē to królewstwo bēto jesc rōz tak bogaty, jak ūono je“.

Tej ůon ůobsztelowóť, król mióť zabic ůosemdzesąť woťów ji sztěrdesce ůowcy ji pōrę beczków wina ji pōrę beczków piwa, ji tej ůon ůobsztelowóť lędzy ze zógamy, ze secieramy, ze szpódamy, z motěkamy ji muzykę. Jak mielē jadły ji piły, tej poszlē do sadu ji zezógowalē tē drzewa ji zaczęlē kopac. A wēkopelē trzē wiedzī kufrē, pierszy kufer złota, drēdzi kufer dyamańtu ji trzeci kufer sřebra. Jak mielē wēkopany tē trzē kufrē, ten król dōť mu trzeci dzěl ůod tego dyamańtu, ji regiment wojska.

Tej ůon pojedze do tego króla, co ta córka ůod te króla je ta królewianka. Jak ůon do tego króla dojeżdżō, tak ten król z muzyką naprzódk mu jedze. Tam bēta wielgō ůucecha, że ta królewianka nazōd przēsźła, a ůon sę ůożeniēť z królewianką.

Ale ůon jesz długo nie bēť z nią żeniaty, tej ůona ůumarła. A tej jak ůona ůumarła ji bēta pochowanō, tej jednym razem ůon wiedzōť, zkąd ůon bēť. Tej ůon so dōť wóz zaprzęc ji pojachōť do ty wsē. Tam ůon przejachōť do ty pierszy karczmē ji sę pytōť tego karczmarza, czē ůon nie wiedzōť ůo pōrę starych lędzy, czē bē we wsē nie bēlē. Ten karczmōrz ůodpowiedzōť:

„Tu je pōra starych lędzy”.

Ten król go posłōť do tych starych lędzy, że ůon jim mióť mówic, że mają jizbę ůuszēkowac, bo król tu bēdze nocowōť.

A jesz jizbē ni mielē ůuszēkowany, tej król ju przēszed. ůon kōzōť swoim sřęgąm, że mielē tē jizbę wēcēszczēc, ji dōť halac chleba ji wina ji piwa ji zaprosēť to dwoje starych lędzy, mielē przyńc z nim wiczerzē jesc. A ůoni sę wstydzēlē, że to król bēť ji że ůoni z królem przē jednym stole mielē wiczerzē jesc. Tak ten król muszēť jich halac ji na tē stōłci posadzēc, że ůoni z nim jedlē.

Tej ten król sę pytōť tych starych lędzy, czē bē ůoni nie wiedzēlē ůo dzēwczēnie. Ta matka ůodpowiedzala:

„Nasz szōťtēs, ten mō jednę”.

ůona poszła do szōťtēsa ji hala a ta dzēwczēna sę nazēwała Jerdotka.

Tej ten król sę pytōť, ůoni bēlē tak stary lędze, czē ůoni sēna ni mielē.

„Jô“, ůoni műwile, „jű“.

Czē bē ůoni tego sēna nie poznelē?

Ůoni műwile:

„Jű, mē bē go poznelē. Ůon mű na szēji bardűwkę“.

Tej ten krűl so kolnērz trochę ůusēnāł a miűł bardűwkę na szēji“.

Tej ta matka chwēcy tego ůojca za szēję ji műwi:

„To je nasz syn!“

A ůojc ůodpowiűdű:

„To nie je nasz syn!“

A tej do drēdzigo razu kolnērz so ůusēnāł a matka chwēcy ůojca za szēję a műwi:

„To je nasz syn!“

Tej on wejāł tē trzē fenidzi ji połűżēł na stűł:

„To sā, matko, tē trzē fenidzi, co wē mie delű, jak jű miűł prēciz jic“.

A tej ůoni go poznelē.

Po tym ůoni poszlē spac.

Na drēdzi dzēń reno ta matka chce wstac. Ale ten krűl műwiēł:

„Niē, ůostańce jesz chwilkę leżāc!“

Tej ůona műwi do tego ůojca:

„Jű ni mam wstac. Wstań tē!“

Tak ten ůojc chce wstac, ale ten krűl műwi:

„Niē, ůostańce jesz chwilkę leżāc!“

Tej ůoni ůoboje mielē strach ji ůostelē leżāc.

Tej ty krűlowy sfēdze wstielē ji grzelē wodē. Jak ta woda wrzāta, ůoni wzēlē tē matkę ji ję czēsto ůumelē ji ji ůobulē nowy klēdē ji ję zaprowadzelē w drēgę jizbā.

Terű ůoni pudā do ůojca ji bierzā ůojca z łűzka. A ůojc wrzeszczy, ale ůoni go ůumelē tēz ji ůobulē.

A tej ten krűl wzāł tē Jerdotkę ze sobā ji tē matkę ji ůojca ji pojachűł do tego krűlewstwa nazűd. A tam ůon sę ůożeniēł z tā Jerdotkā

Jű bēł tēz na tym weselym, jű jűd ji piēł ji sę dychtlych we-

seleń. Tak jô szed po tacim cencim dëlu a tam bëł taci wioldzi sęk a ùon mie w dupę pęk a jô przëszed jaż tu.

(Prokowo, pow. kartuski.)

Ŭo ty piëkny Elżbiëce.

Bëł jeden król, ten miôł dwóch sënów, ten jeden sę zwôł Mõrcyn, ten drëdzi Jan. Tej ten król se dôł swõj pałac wëmalowac a ten malõrz malowôł jednę piëkną pryńcesę, to bëła ta piëknõ Elżbiëta. Jak pryńc Mõrcyn ten ùobrõz ùuzdrzôł, ùon chcôł tę pryńcesę za białkë miec. Ŭon prosył swëgo tatka, że ùon to pozwolył, że ty dwaj sënowie za tą pryńcesę rëzowalë. A ten król to pozwolył a tak ùoní rëzowalë prëcz.

Jak wieczõr bëł, ùoní przëszlë do jednéwo zaklëtéwo pałacë. Ŭoní prowadzëlë tã konie w staniã a szlë w ten pałac. Tej ùoní przëszlë w jednę jizbë, tã leżôł jeden wioldzi kam we westrzõdku. Przë tym bëł jeden stół, na tym bëło jedzenië a picë a dwa talërze a dwie skłancë. Ŭoní sę najedlë a napilë a szlë w tã staniã za tãma koniama zazdrzec. Tej tã miałë ten nõlepszy ùõws a żartë. Jak ùoní w ten pałac nazõd przëszlë, w ty jizbie stojalë dwa łõzka a ùoní sę leglë a spalë. Pryńc Mõrcyn ùusnal zarõ, ale pryńc Jan chcôł widzec, co bë w ty nocë pasërowalõ, a ùostõł wachajacë.

Jak põlnocë bëło, jeden gołãbk lecõł w jizbë a rzek do kamienia:

„Dobry wieczõr, matko!”

Ten kam rzek:

„Bõg zapłac, cõrko!”

„Je tã co pasërowanë?” pytõł sę ten gołãbk.

Tem kam rzek:

„Dwaj pryńcowie przëszlë, ty rëzëjã za tã piëknã Elżbiëtã”.

„Dostanã ùoní jë?”

„Jõ, ùoní jë dostanã, cieji ùoní mãdry bãdã. W naszy stani sã dwa konie, jeden brunny a jeden biõły. Pryńc Mõrcyn mõ sę na

te brúnéwo konia sádnąc a pryńc Jąn na tewo bióféwo, tej té konie przeniesą jich przez to czerwioné morze do té piękne Elzbiéte. Ale cie j ůoni przyńdą, ůoni muszą tę piękną Elzbiétę wzyc a zaró nazódn jachac; cie j ůoni to nie zrobiaj, tej ta żnija, co tę piękną Elzbiétę strzeże, ta ůocúcy a zabije jich. Ale cie j pryńc Jąn tere spi, ůoni nie dostaną té piękne Elzbiéte. A ůon nie brékuje nic powiadać, co ůon czúł; cie j ůon to zrobi, tej ůon bądze kam jaż do piersy*.

Tej ten gołąbk ůulecót a pryńc Jąn ůusnął.

Dredziéwo dnia ůoni chcelé dalé rézowac a szlé w tę stąntą. Pryńc Mórcyn chcót swojéwo konia wzyc, ale pryńc Jąn pokóznót mu te dredzié konie, tewo brúnéwo a tewo bióféwo, a rzek:

Te mé chcemé wzyc*.

Zaró jak ůoni na té konie wlezié, ůoné lecalé przez ten lész a nioslé jich przez to czerwioné morze do te pałacé, dze ta piękno Elzbiéta bétá. Przed tym pałacé leża jedna wialgó żnija, ta bétá tak dífugó, co ůona trze razé wkót pałacé ůobróconó bétá. Ale ta żnija spa, tej ůoni lezié przez nié a przészlé w ten pałac. Tej ůoni nalezié tę piękną Elzbiétę a pryńc Mórcyn wziął jé na remię a ůoni szlé nazódn.

Tej ůoni wlezié zós na té konie a lecelé do tewo zaklétewo pałacé nazódn. Jak ůoni w tę jizbę przészlé, trze talérze a trze sklancé bété na tym stole a trze tożka bété tę. ůoni sé najedlé a napié a szlé spac. Ale blós pryńc Mórcyn a ta piękno Elzbiéta spalé, pryńc Jąn nie spót nic, bo ůon chcót widzec, co bé w nocé so pasérowató.

Jak pótnocé bétó, ten gołąbk lecót zós bété a sé pytót:

„Je tú co pasérowané, małko?“

Ten kam rzek:

„Jó, ty pryńcowie przészlé z tą piękną Elzbiétą“.

„Ale czé ůoni jé przeniesą szczestléwie do dóm?“

„ůoni jé przéniesą szczestléwie do dóm. Ale tej ta żnija ůocúcy a przyódné do te pałacé za tę piękną Elzbiétą. Cie j tej chto tę żniję na tę głowe pohije, tej ůona pódze nazódn, ale cie j to nicht

nie zrobi, tej ũona weznie tę piękną Elżbiętę a ũoni nie dostaną ję wicé nazôd. Ale chjo to powié, ten bądze cały kam”.

Tej pytôł sę ten gołąbk:

„Ni mőzemë mę téż wëbawioné bęc?”

Ten kam rzek:

„Jô, mę mőzemë. W ty szopie je wiele szpôdów. Ciej chjo weznie tę nŕstarszå a nŕlęchså a przed dwierzama pokopie, tej ũon nalęze jednę strzëbrnzå secierę. Tej ũon muszy tę budlę wina wëpie, co tú w szpiní stojí, tej ũon bądze tak mocny, co ũon mŕže tę secierę podnieśc a ũucyc tŕ drzëwię, co na tym podworzym stoji. Ciej to drzëwię ũucęte bđze, tej mę bđzemë wëbawioné”.

Tej ten gołąbk ũulecŕł. A pryńc Jån czŕł to wszëtko.

Drëdziëwo dnia ty pryńcowie wzëlë swoje konie a jachalë do dŕm. W nocé ta żnija przëszlå, ale pryńc Jån ũopasowŕł a jak ũona tę głowę przez ũokno wetkła, ũon ję bił tą szablå na głowę, co ũona zarŕ nazôd szlå. Ale przë tym ũona zrobiła taci trzŕsk, co wszëtcë w tym pałacú ũocúcëlë. Jak ũoni widzelë pryńca Jana z tą szablå w ręcë, ũoni mëslëlë, że ũon ten trzŕsk zrobił a chcŕł wszëtcich zabíc. Tej jemu mia ta głowa bęc ũucęto. Ale ũon rzek:

„Dożdżëta chwilę, jŕ wama co powiëm”.

A ũon powiedzŕł, co ũon w tym zaklętym pałacú czŕł. Jak ũon powiŕdŕł, co ũon czŕł w ty pierszy nocë, ũon sę stŕł kamienię jaz do piersy. Tej ũoni wo prosëlë, ũon miŕł ũoprzestac. Ale ũon powiŕdŕł dalé a jak ũon wëpowiedzŕł, ũon sę stŕł czësto kamienię. A pryńc Mŕrcyn a jewo białka, ta pięknŕ Elżbiëta, mielë wieldzi smutk ũo niewo.

Za dzewinc miesåcama ũoni dostelë mŕłëwo sëna. Tej jima sę sniŕo w ty jisny nocë, ciej bë ũoni temu sënowi tę głowę scëlë a ten kam tą krëwiå posmarowalë, tej bë pryńc Jån zŕs zëwy bël. Tej ta pięknŕ Elżbiëta rzekła:

„To tŕ muszysz zrobíc”.

A ũon wzål swëwo sëna a szed do tewo kamienia a ũucał temu sënowi głowę. Jak ũon ten kam tą krëwiå posmarowŕł, ũon bël zarŕ zëwy. Tej ty bracë ũobchwŕcëlë sę a sę kuszkalë. A jak

ŏni sę ŏobrócëlę, ten syn tę lezłł a spłł, ale ŏon miłł czerwiony sztręp wkłł tę szęje, dze mu ta głowa ŏucęto bęła.

Tej pryńc Jan jachłł do tewo zakłętęwo pałacę. Tę ŏon wzał tę nłstarszą a nłłęchsą szpłdę a kopłł a nalłz tę strzębrną secię. Ale ŏon ję ni mog podnięsc. Tej ŏon szed w tę jizbę a węjal tę budłę wina ze szpinie a płł, tej ŏon młg tę secię podnięsc a ŏucał to drzęwię, co na tym podworzym stojalo, jednym hybę. A to pękło tak głłсно, co ŏon ŏomglłł. Jak ŏon ŏodeck, ta krłewł a ję cłra bęła kole niewo a dzękowałę, co ŏon ję wębawłł. A ŏon sę ŏoženłł z tą krłewską cłrką a bęł krłę.

(Reda, pow. wejherowski.)

Őo ty więrný brutce.

Jeden chłłp miłł trzę cłrci. Rłz ŏon węjachłł w swiat jı sę pytlł tych cłrk, co ŏon miłł jim przęnięsc. Ta nłstarszł młwiła, ŏona chca mięc dobry sęknie, jı ta dręgł chcala mięc złocany pierścienie jı ta trzęcł młwiła, ŏon miłł jı jednę rłzę przęnięsc.

Ale to bęto w zęmie jı ŏon ni młg złdny rłzł dostac. Jak ŏon do dłm jachłł nazłd, ŏon przęszed do jednygo ŏogroda, tam ŏon widzłł jednę rłzę. Őon szed w ŏogród jı ŏurwłł tę rłzę, ale jak ŏon ję ŏurwłł, przęszed jeden miedwiędz jı młwiłł:

„Cuz tę moje rłzę ŏurwłł? Za to jł cę porwię“.

Őon młwiłł:

„Jł nie wiedzłł, ze to twoja rłza bęła. Ale jł cł ję złotem zapłacę“.

Ten miedwiędz młwiłł:

„Złota jł nieche. Ale ŏobiec mię to, co cę dłma nłpierwy potkłł, tej jł cę podaręję to zęcy“.

Ten chłłp męstłł:

„Ciej jł do dłm przyńdę, skoknie mię młj pies naprzłdk“.

Jı jemu to ŏoblecłł.

Ciej ŏon do dłm przęszed, jęgo nłmłodszył cłrką jemu przętecala z dłmu naprzłdk jı kuskała jęgo jı młwiła:

„Przeniós te mie tę różę?”

Ůon mówił:

„Jô, moje dzecko, ale ta je barzo drogô. Ůona słęcha jednemu miedwiedzowi a jak jô ję ůurwôł, ůon przęszed ji mię chcôł porwac. Ji jô jemu muszôł ůobiecęc to, co bę mię doma nôpierwy potkało. Ji to bęła tę ji teru ůon cę porwie”.

Ta córka mówiła:

„Dobry tata, nie bądź smutny! Jô go ůuspokoję, co ůon mie nie porwie”.

Ůona sę wzięła ji szła w las ji potkała tego miedwiedza. Ale ten bęł leno ůob dzień miedwiedz, ůob noc ůon bęł człowiek ji bęł królewsci syn. Ji ůoženęł sę z nią ji ůoni żelę szczestlęwie.

Jednygo dnia ten miedwiedz mówił:

„Twoja sostra sę ůożeni. Cie j tę chcesz, tej tę możesz jachac na wesely”.

Ůona jacha do dóm ji bęła trzē dni tam.

Za jednygo czasu ten miedwiedz mówił:

„Ta twoja dręgô sostra sę ůożeni. Cie j tę chcesz, tej tę możesz na wesely znów jachac”.

Ůona mówiła:

„Ten róż tę musisz ze mną jachac”.

Ůon mówił:

„To jô ni mogę. Bo cie j tę swięce będą zapôłony ji le jedno swiatło mię trafi, tej jô sę stanę gołabciem ji muszą sędem lat jak gołąbk ůoblatywac”.

Ale ůona go prosęła barzo ji na ůostatku ůon mówił ja ji jachôł z nią.

Tam ůona dała jednę jizbę budowac, ta bęła często cemnô, co żôdno swiatło ni mogło wprzyć. Ale tę dwięrze bęłę ze swięzygo drzewa zrobiony ji to sę zwąbierzęło ji dostało jednę małą skwięrgę, tę żôden człowiek nie zmierkowôł. Jak ůon w jizbie sędzôł ji tę swięce bęłę zapôłony, przęszło jedno swiatło bez tę skwięrgę ji trafiła jego ji zaru ůon sę stôł biółym gołabciem. Tej ůon mówił do ni:

„Jõ muszë teru sêdem lat ùoblatywac. Ale tã mie mozesz retowac, - cie j tã za mnã bẽdziesz szła. Ji żã tã trafisz tã drogã, jõ puszczã co sêdem kroków jedno piõro.

Õona szła za tymi piõrkamy, ale cie j ten sõdmy rok wnet do kõnca bẽł, ten wiater zawiõł tã piora ji õona ni mogła ty drodzi nalãsc. Õona szła do slõnca ji sã pytała:

„Nie widzało tã tege biõtygo gołãbka?“

To slõnce mówił:

„Niã, jõ go nie widzało. Ale jõ cã podarõje jednã kastkã, ùodemkni tã kastkã, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Õona szła dalã ji przeszła do miesãca ji sã pytała:

„Nie widzõł tã tego biõtygo gołãbka?“

Ten miesãc mówił:

„Niã, jõ go nie widzõł. Ale jõ cã podarõjemã jednã kastkã, ùodemkni jã, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Õona szła dalã ji przeszła do tych gwiazdów ji sã pytała:

„Nie widza wa tego biõtygo gołãbka?“

Tã gwiazdã mówił:

„Niã, mã go nie widzelã. Ale mã cã podarõjemã jednã kastkã, tã ùodemkni, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Õona szła dalã ji przeszła do wiatru ji sã pytała:

„Nie widzõł tã tego biõtygo gołãbka?“

Ten wiater mówił:

„Ja, jõ go widzõł. Ten biõty gołãbk lecõł jaż do morza ji cie j to sêdem lat do kõnca bẽł, ùon sã stõł znõw człowieciem ji je teru w tym zãmku przã ty krõlewsci cõrce ji chce sã z niã ùõżenic“.

Õona sã wzãła ji przeszła do tego zãmku, ale õona nie wiedzała, jak õona z nim mówic mogła. Õona ùodemkneła tã kastkã, co to slõnce ji podarowało, tam bẽło jedno złocany kõtko. Ta krõlewskõ cõrka to widzała ji mówiła do ni:

„Jõ ci ùodkupię to kõtko“.

Õona mówiła:

„Jô cê podaręję, ciej jô tę noc w jizbie spac mogę, gdzie twój kawalér je“.

Ta królewskô córka úobiecęła ji to, ale jak wieczór bęł, úona da swojemu kawalérowi taci wíno do picy, że úon fast úusnął. Ji úona sedza kole łożka ji powiódała:

„Jô za tobą szła sédem lat ji teru tē sę úożenisz z jedną dręgą“.

Ale úon spót ji nie częł tego. A reno przészła ta królewskô córka ji úona muszała ji to kółko dac.

Tej úona úodemkła tę kastkę, co ten miesiąc ji dól, ji w ty bęła jedna złotô kądziel. Ta królewskô córka pytała sę:

„Co tē chcesz za to miec?“

Úona mówiła:

„Jô le chcę jedną noc w ty jizbie spac, gdzie ten kawalér spi“.

Ji to przészło dęcht tak, jak tę przeszłą noc. Ale ten królewsci syn nie wąpięł tego wina dęcht często ji nie spót dęcht tak często ji częł, że co w jizbie bęło. Reno úon pytól sę tego słuźnika, co w jizbie bęło. Ji ten jemu powiedzól wszętko.

Ji úona úodemknęła tę kastkę, co tē gwiazdę ji dalę, ji tam w ty kasce bęło jedno złocany motowidło. Ta królewskô córka chca to kupic ji úona fedrowa to samo, jak za to kółko ji za tę kądziel. Ciej ta królewô córka jemu znowu wina przéniosła, úon to nie wąpięł, ale wólól to na zemię. Tej úon nie úusnął. A tej úona mówiła:

„Jô szła za tobą sédem lat ji teru tē sę úożenisz z jedną dręgą“.

Jak úona to mówiła, úon węskok ji kuskót ję ji mówięł:

„Nię, to jô nie zrobię!“

Ji wzał ję ji szed z nią w swój zamk nazód.

(Studzienice, pow. bytowski.)

PIESNIE PÓLNOCNY.

Zebrał Czernicki.

21. Muerzko búrza.

Jo wcygnał czółno na muerze,
A wiater letkue wiół
To jázda! Ueda sę puerze,
A jo so spiéwuł a smiół.

A czemu je słuyńce tak smuytny,
A czemu ueno tak brnie?
Ju dzéń sę robi kuemuynny
A muerze sę zýbie a gnie.

W tym blásknie w dály na niebie
Uegnisty jákis mircz;
A strách mie chwocy za serce:
„Ach, kie-bé jo bét stąd precz!”

W tym trzás ju gróm sarcesty,
A wielgi łoskuet sę stól;
A wszédze wkół huyrguece
Tak ják-bé z uezę chtos gnól.

A wiater zaczyno wewijac,
Uen wżár sę w muerze do dná;
Uen dwigo, wérzúco wáfe
Tak ják-bé huyrma száf.

A czółno skocze na uedze,
A stęko, krący sę, gnie;
A ják-bé ued bólu sę wije,
A chce wérzécoc mie.

Jo uedą jem często przelóny
A zerce mie w piersach dręży;
„Ach, Bueże, puedy mie rękę,
Do brzegu mie przępchni blęzy”.

Jo długie so bęł na wátach
Bęł całą strászną noc;
Nad rękę weszło słuyńce
A chcáło ze mie sę smioc.

22. Bez nodzeje.

Mie zgásta gwiozda nodzeje
A czorny scýsko mie smuytk;
Jo chuedzę ják zaspóny
A sedzę so jak muytk.

Wkól cemny strászą mie chmuyre,
A zóden nie swięcy mie wíd;
A zbrzędło mie zęcy cały
A cały swiát mie zbrzyd.

Jo w nocy so jidę cemny
Bez gwiozde a bez dróg;
Wnet zęcy sę mueji strzęse
A spádnie mie do nóg.

23. Rēsólki.

Ju zászło słuyńce za láse,
Ju spodo száry mrok;
A mie chtos sznúre uewijo
Z wkól puewstającech dok.

W tým zászłe mie drogę rēsólki
Jak jo chcól skueczec przez rów;

A miáte mie wkół uewity,
Jo muyszuł sléchac jich słów.

A bête to piękny puestáce,
Jak piękno Kaszëbka uy nás;
A jasno-muedro uybróny
A wpót je trzymuł päs.

A uene na głowę wsadzëte
Mie wielgi złoty wiñc;
A wzëte sę wkół za rëki
A rozpueczëty je tyñc.

A uene mie ták zmamife,
Że jednę jo schwocuł dło se;
A uena krzyknę, a w chwili
Ju bëto pue muejim snie.

24. Święto smierc.

Nieprzëjocel wpođ do króju,
Zajął miasto, läs a wies;
Zegno syn sę z uejcę, z matką
Jidze precz, uepúszczo wies.

A uen rzek do narzeczony:
„Bëwy zdrów, jo jidę precz!
Król nas ucto w swiętą uejnę,
A jo wzę ze scane miecz!”

„Ach, tē jidzesz! — Tē nie przyödzesz,
Na tē męsl mie w sercu pchnie;
Tē na uejnie, jo niebueżę,
Cóż jo zäcznę, což bez ce?” —

„Muedle sę, co jo uedwoźny
Pudę dzys na swiętą smierc:

Nieprzejocel nieprzepiarty
Z nás przebudze wiele serc!

„Muedle sę, co uen wëginie
Z nászech práuejczëstech niw;
W uelnym króju chce spuëczëwoc
Zmárty kuezdy ták jak żyw”.

„Muedle sę, kie kuyla tráfi,
Co zbawiono dësza mdze!
Serce mueji, co tã płaczesz,
W niebie tã tã uyzdrzysz mie”.

A uen szed za swiętą spráwá,
Szed uedwożny, szed jak lew;
W tým gue tráfi; uen uymiéro,
Leje mu sę z piersy krew.

25. Rój na zemi.

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?
Të, jak kwiotk na zýmku rosce,
A ten kwiotk, ten kwiotk dło mie!

Bądze uen so kwit w uegródku
Nopiëkniëszy jegue kwiat;
Słuyńce swięcy, złoty žëcy
A wkół nás szczëslëwy swiat!

Ptoszk na drzewie nóm zaspiewo,
Przýndze so co dzëń do nás;
Ach, to bądze rój na zemi,
Piëkny rój na wieczny czás!

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?

Puowiedz-że mie, czē ju weszed
Rejski kwiotk na serca dnie?

Pieśni kaszubskie.

Kapała sę Kaszka.

Kapała sę Kaszka w morzu
Pasła koniki we zbożu, —
A wyszed Jaszunek z dworu,
Zajął koniki do domu.

A Kaszka sę dostuszała,
Na dróżkę mu zabieżała,
Dawała mu dwa talary
Jeden wielki drugi mały.

Ūon nie cheał talarów wzyć,
Ūon cheał z Kaszkę nockę spac. —
Przyndz że Jaszku ku wieczora
Będzē komora otwora. —

Ale przyndz że najciszy
Bo tam leży stōry w cyszy,
Co sę zruszy on usłuszy.

Ale ta stara nieśpała,
Na starego zawołała
Stōry, stōry wstań że może
Ktōż kol Kaszki je w komorze.

A stary sę z laską toczy:
Jaszunek ūoknem wyskoczy
Bywaj zdrowa Kasza moja,
Ja kawaler — a ty gdowa.

Zawsze u mnie przebywali
A mnie gdową nie wērwali,

A tys ze mną nocki nie spał
A już żes mnie gdową wézwwał.

Przypatrz się dziewczę.

— Przypatrz się dziewczę:

Ja mam trzy sta koni.

Zapłacę ja tobie

Za twuj wionk zelony.

Chooby twoje konie

Złoty uzdy mieli

Nieustają ony

Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że się dziewczę

Mam jaż trzy sta wołów, —

Zapłacę ja tobie

Za twuj wionk zelony.

Chooby twoje woły

Złoty rogi mieli,

Nieustają ony

Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że się dziewczę

Mam ja trzy sta ōowiec,

Zapłacę ja dziewczę

Za twuj wionk zelony.

Przypatrz że się dziewczę

Mam ja kamienicę,

Tam ja tobie będę

Talarami liczył. —

Oj liczy ji liczy

Na cysowym stole:

Przypatrz że się dziewczę

Że ty masz za swoje.

Nie mam ja za swoje,
Jeszcze trzeba tysiąc,
Bo ty jes mnie przyrzek,
Przy oltarzu przysąc.

(Północne Kaszuby.)

ROZMAITOŚCI.

Pokwitowanie.

Odebraliśmy

od p. *Stefanyi Laszczewskiej* z Grodziska na macierz kaszubska w Sopocie
rb. 3 = mk. 6,45,

od p. *Jadwigi Sikorskiej* z Warszawy na wydanych gimnazystów gliwickich
mk. 22,60,

od p. *Julii Sikorskiej* z Warszawy na ten sam cel mk. 22,60,

od p. *Gromadzkiego* z Ellsawegradu na wydanych gimnazystów gliwickich
rb. 2 = mk. 4,32, na Dom Polski w Tczewie rb. 2 = mk. 4,32, na
Dom Polski w Gdańsku rb. 2 = mk. 4,32.

od p. *Reg. Parczewskiej* z Zakopanego na Dom Polski w Gdańsku 11 kor.
= 8,80.

za pośrednictwem Gazety Warszawskiej do dyspozycji redakcyi „Gryfa” na
cele oświatowe na Kaszubach rb. 160,—.

Polecamy

Romantyzm Polski wśród Słowian.

Wpływy i pokrewieństwa.

Tad. Stan. Grabowski.

Cena mk. 1,60 z przesyłką mk. 175.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

„Szkoła” organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony
sprawom wychowania. Red. nac. i odpowiad. Lud. Pierzchała, Lwów.

Miesięcznik kościelny (Unifas). Pismo duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wydaje Ka. W. Hozakowski w Poznaniu.

- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne**, org. *Towarzystwa numizmatycznego*.
Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
- Świat słowiański**, miesięcznik pod redakcją **Dra. Feliksa Konecznego**, Kraków,
Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski**, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek**, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich
stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca**, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki**, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart.
1,00 mr.
- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat**, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud**, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka**, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa,
(ksieg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznymi
i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno**, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niem-
czech 4 mk.
- Jutrzenka**, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd**, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp.
r. 1 mk.
- Poradnik językowy**. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia**. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie**. Cieszyn. Śląsk austriacki.
- Zjednoczenie**. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart.
75 fen.
- Poradnik dla spółek**. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.
- Świt**, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wy-
chodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.
- Przyjaciel młodzieży**, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokreśli**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.
- Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw.
sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul.
Bismarcka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.

- Przemysłowiec.** Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbł.
Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
Tygodnik ilustrowany. Warszawa
Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
Filareta, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 3.
Tęcza, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza” najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.



Drukarnia S. Buszczyńskiego w Toruniu.
Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. w. H. Kościerzyna
Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kruczy w Gdańsku
Adres wydawnictwa: Grzyb, Danczig, Bondogawke 26.



„ZIEMIA“ TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJO-
ZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie**
od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA, jako
organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego „Ziemia” postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia” obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wcho-
dzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju
która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co czło-
wiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli
wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o zna-
nej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia” daje rękojmię, że treścią
swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez
ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowemi, „Ziemia” wyświe-
tla niejedyn szczegół, nieuwzględniauy dotychczas w najbardziej nawet szcze-
gółowych monografiach.

„Ziemia” jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na,
schludną i wykwinną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia” — dla urozmaicenia i porównania —
przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze
ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia” wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1.

Filja Administracyi „Ziemi” na Galicję: **Kraków** ul. Felicjanek 11, II.

Przedpłata w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za
odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop.,
kwartalnie 1 rb. 65 kop.

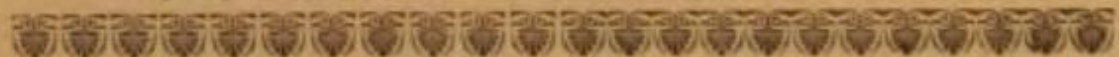
Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki
30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



Miesięcznik Kościelny

wychodzi w Poznaniu pod redakcją
Ks. prof. Dr. Władysława Hozakowskiego
w poszytach 5-6 arkuszowych
nakładem wydawnictwa.

Podaje **rozprawy** z dziedziny **teologii, filozofii, nauk społecznych, przyrodniczych, z literatury, historii, sztuki.**

Zawiera **przeglądy** z dziedziny **prawodawstwa kościelnego i państwowego** z szczególniejszem uwzględnieniem **praktycznych wypadków i pytań.**

Przedkłada **sprawozdania** obszerniejsze i bibliograficzne z **współczesnego piśmiennictwa** tak z dziedziny **teologicznej** jak innej czy to **swojskiej** czy to **obcej literatury.**

Posiada osobny dział **ogłoszeń księgarskich** i w ogóle **kupieckich** dla potrzeb i wygody duchowieństwa.

Przedpłata roczna bez przesyłki 12 m., z przesyłką wprost z Administracji w Niemczech 13,20 m., w Austrii 14,80 kor., w Rosyi 5,60 rub., w Ameryce 4 dol.

Adres dla wszystkich spraw (także abonamentowych) czasopiśmna: **Miesięcznik Kościelny, Poznań Seminarjum duchowne (Posen, Priesterseminar).**

Bank hipoteczny i parcelacyjny

Ed. Suwalski

Tel. No. 10.

Pr. Starogard

Tel. No. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,

pośredniczy w kupnach i sprzedażach,

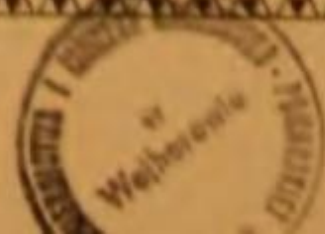
nabywa i reguluje hipoteki,

udziela pożyczek hipotecznych,

stara się o pieniądze amortyzacyjne,

dyskontuje weksle,

placi od depozytów 4% za ćwierć-, 4½% za pół-, a 5% za rocznem wypowiedzeniem.



Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 ł. 3 za 20 ł. z przesyłką
3 ł. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. ł. z przesyłką 53 ł.

Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Golebiewski cena 75 ł. z przesyłką 80 ł.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Cz. skiego cena 90 ten. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

Opuścił prasę i jest do nabycia
Jarosza Derdowskiego:

O panu Czorlińscim,

co do Pucka po secie jachół.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10

na kredowym „ 2,50 „ „ 2,80

w ozdobnej oprawie 3,00 „ „ 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.

Przedpłata roczna:
w Warszawie 2 rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd”
Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi
i Administracyi:
WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd” jest pismem mło-
dych którzy
postawili sobie za cel kształcenie
charakterów i uświadomienie spo-
łeczne w duchu chrześcijańskim
i narodowym.

„Prąd” przede wszystkim
uwzględnia sprawy
społeczne i związane z nimi za-
gadnienia etyczne.

„Prąd” stojąc na gruncie
chrześcijańskim
i narodowym, nie jest rzeźnikiem
żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd” szeroko uwzględ-
nia sprawy stu-
denckie i uniwersyteckie.

„Prąd” informuje w kwe-
stjach naukowych,
pedagogicznych i samokształce-
nia.

„Prąd” do każdego nu-
meru dołącza
specjalny dodatek p. n.
„DZIAŁ MŁODZIEŻY”.

Administracja w
Warszawie wysyła
prospekty bezplat-
nie, a numery oka-
zowe po otrzyma-
niu 7-o kopiejko-
wej marki na koszty
przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
Adam
L. Szymański.

Przedpłata roczna
zagranicą 10 koron;
8 marek; 11 frank.;
2 dolary 10 ct.;
9 szylingów.